Nr. 231. Kraków, dnia 10 Października — Sobota. Rok 1885.

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.
Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) upraszą się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie.— *Listy reklamacyjne* nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowéj. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi — Ulica św. Jana Nr 13.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują
zamiejscową: Administracya „NOWEJ REFORMY“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — **Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku** — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — **Handel Kuklińskiego w hali Sukiennic** — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość upraszą się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczka; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze.) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustins i Societé Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue S-te Anne 51-bis.

Od Wydawnictwa.

Przy zbliżającym się nowym kwartale upraszamy Szanownych Prenumeratorów o wczesne odnowienie przedpłaty, która wynosi:

kwartalnie:

w miejscu	5 zł.	
z przesyłką pocztową w Austryi	6 „	
w cesarstwie niemieckiem	7 „	

miesięcznie:

w miejscu	1 złr.	80 c.
z przesyłką pocztową w Austryi	2 „	— „
w cesarstwie niemieckiem	2 „	50 „

Nowi Prenumeratorowie otrzymają początek drukującej się obecnie powieści p. t. „Dwie drogi“.

Odnoszenie do domu za opłatą **10** ct. miesięcznie uskutecznia koncesyonowane biuro ekspedycyi (Silberstein) w hotelu Saskim, przy ulicy Sławkowskiej, dla tych prenumeratorów miejscowych, którzy w tem biurze zaprenumerują.

W rocznicę odwołania edyktu nantejskiego.

Mimo twardych warunków życia, wśród jakich czwarte już w Polsce wyrasta pokolenie, nie straciliśmy dotychczas nadziei, że zasady nowożytnej cywilizacyi, obejmując coraz to szersze warstwy europejskich społeczeństw, zapewnią kiedyś i nam możność samodzielnego rozwoju na polu narodowem i społecznem. Wcieleni w trzy wielkie organizmy polityczne, witaliśmy zawsze z radością każdy krok w kierunku prawdziwego postępu, każdą nową instytucyę, zapewniającą jednostkom wolność osobistą i wprowadzającą świeże czynniki na arenę publicznego życia; a jakkolwiek smutne nas nieraz pod tym względem spotykały rozczarowania, nie przestawaliśmy wierzyć, że tą jedynie drogą dojdziemy do upragnionego celu, którą szły przed nami społeczeństwa, znajdujące się w szczęśliwszych warunkach bytu.

Nie od wczoraj dopiero mieliśmy sposobność przekonać się, że nienawiść plemienna nie przebiera w środkach a rozum stanu pozwala używać wszelkiej broni w walce ze słabszym przeciwnikiem. Widzieliśmy nieraz, jak dziennikarstwo i parlamenty popierały bezprawia, których padaliśmy ofiarą. Sądziliśmy jednak zawsze, że rządy oparte na konstytucyjnej podstawie, mimo nienawiści i zaślepienia nie targną się na prawa, z których, według dzisiejszych pojęć, każda jednostka może korzystać. Ostatnie rozporządzenia rządu pruskiego dowiodły nam jednak, że wobec gnębiącej nas przemocy, nie mamy prawa nawet do tak skromnych wymagań. Tępienie żywiołu polskiego występuje dziś jako pierwszorzędny, niezachwiany postulat, wobec którego zamilknąć powinny zarówno względy ludzkości, jak i wszelkie hasła nowożytnej cywilizacyi.

Zbytecznem byłoby dowodzić, że rozporządzenie wymierzone przeciw obcym poddanym, osiadłym w granicach państwa pruskiego, nie ma podstawy prawnej. Rząd pruski i posłuszne mu organa prasy, nie siliły się bynajmniej na jej wyszukanie. Cel, jaki zamierzono osiągnąć za pomocą wydalań, miał być zarazem jedynem ich usprawiedliwieniem, a potęga zewnętrzna Niemiec dawała inicyatorom tego planu dostateczną rękojmię, iż opinia publiczna szybko się pogodzi z dokonanym faktem. Jeżeli jednak brutalne wykonanie postanowień rządu popchnęło tysiące rodzin polskich w nieuchronną ruinę, to poczucie prawne naszego narodu tem silniej zostało zadraśniętem, iż bezprawnego czynu dopuściło się tym razem państwo, mieniące się być stróżem społecznego porządku i wzorem dla innych społeczeństw cywilizowanego świata.

Naprózno szukalibyśmy w współczesnych dziejach zachodniej Europy przykładu, któryby można porównać z tem, czego doznali przebywający w Prusiech wychodźcy. W niezbyt dalekiej przeszłości, gdy ucisk i reakcya szerzyły się w Niemczech, nie brakło w sąsiednich krajach emigrantów niemieckich, którzy, unikając prześladowania w ojczyznie, szukali po za jej granicami schronienia. Swobody osobiste, jakie naród niemiecki okupił krwią przelaną na polach bitew i wytrwałą pracą w latach pokoju, nie miały się jednak stać udziałem tych, którzy, szukając pracy w granicach cesarstwa niemieckiego, spodziewają się zarazem znaleść tam opiekę prawa. Nie sięgając nawet myślą w epokę politycznych spisków i prześladowań, możemy w dziejach ostatniego lat dziesiątka spotkać się z przykładem troskliwej opieki, jakiej doznali wychodźcy szukający w obczyźnie zarobku. Żywo mamy w pamięci ową gorliwość, z jaką mocarstwa europejskie, zebrane na kongresie berlińskim, zajęły się losem ludności starozakonnej napływającej tłumnie z krajów wschodniej Europy na półwysep Bałkański. Zrównanie jej pod względem prawnem z ludnością krajową wydawało się wówczas prostem wymaganiem ludzkości i nikt nie przypuszczał zapewne, że z tej samej stolicy, w której odbywały się obrady kongresu, wyjdzie za lat parę surowy rozkaz, skazujący na tułactwo tysiące spokojnych i pracowitych mieszkańców.

Musielibyśmy się cofnąć chyba o dwa wieki wstecz, ażeby znaleźć fakt, dający się porównać z wypadkami, których widownią są ziemie polskie pod panowaniem pruskiem. Dwieście lat temu, w r. 1685 odwołał Ludwik XIV edykt nantejski, pozbawiając odrazu wszystkich protestantów francuskich praw i przywilejów, które im Henryk IV zapewnił. Historya napiętnowała ten krok jako akt zaślepionego fanatyzmu, który w następstwach swych srogo się pomścił na potomkach francuskiego despoty. Żaden uczony niemiecki nie wspomina bez urągania o tym objawie religijnej nietolerancyi, błogosławiąc zarazem wpływ cywilizacyi, która chroni dzisiejsze społeczeństwa europejskie od podobnych nadużyć. Potomność osądzi, o ile polityka żelaznego kanclerza różni się od polityki Ludwika XIV, a bezstronny świadek przyzna, że los wygnańców z księstwa nie jest lepszym od losu tych, którzy unikając religijnego prześladowania, szukali gościnności w krajach protestanckich.

Wygnani z Francyi Hugenoci znaleźli w protestanckich niemieckich książętach potężnych sprzymierzeńców, którzy im chętnie udzielili schronienia. W oczach całego protestanckiego świata są oni po dziś dzień męczennikami za wiarę. Polscy wygnańcy naprózno by wyglądali zkądkolwiek równie skutecznej pomocy. Nauczeni doświadczeniem, nie liczyliśmy na nią i sami staramy się koić rany, które nam przemoc zadała. Znosząc jednak z godnością prześladowania ze strony przemożnego rządu, nie możemy stłumić oburzenia, gdy przychodzi nam słuchać głosów niemieckich, które politykę gwałtów i bezprawia starają się poprzeć zwykłym sofizmatem, mającym pozory naukowego wywodu. Znane są wszystkim teorye Edwarda Hartmanna, który w zagładzie polskiego plemienia widziałby świetną zdobycz cywilizacyi. Błędnem byłoby jednak przypuszczenie, że poglądy tego rodzaju są w Niemczech rzadkim wyjątkiem. Te same zasady, z któremi się spotykamy w rozprawie Hartmanna, wypowiada Hellwald w dziele: „Ziemia i jej mieszkańcy“. Zgermanizowanie wschodnich prowincyj przedstawia mu się jako naturalna dziejowa konieczność. Polacy jako naród, posiadający pewną siłę, odporną, którą im nadaje poczucie narodowej łączności, będą — zdaniem autora — dłużej się opierali asymilacyjnej polityce rządu. Dlatego też należy się uporać przedewszystkiem z Serbami łużyckimi i z odciętymi od reszty polskiego narodu Mazurami pruskimi i Kaszubami. Wymaga tego interes Niemiec i wzgląd na dalszy rozwój ich cywilizacyi!

Słowa te są dla nas wymowną wskazówką, czego nam się wypada spodziewać od naszych zachodnich sąsiadów. Są one zapowiedzią dalszej walki, w której jedyną naszą bronią może być tylko wytrwałość i niezachwiana wiara w słuszność naszej sprawy; gdyż o ile zgubnem bywa łudzenie się nadzieją pomocy z zewnątrz, o tyle stokroć zgubniejszem jest zwątpienie we własne siły i w możność zwycięstwa. Polityka, którą rząd pruski zastosował do nas, jest zarazem przestrogą dla wszystkich plemion, graniczących o miedzę z narodem niemieckim. Nienasycona żądza zaborów, cechująca plemię niemieckie, znalazła w tej polityce swe najwierniejsze odbicie. Nie chcemy rozstrzygać o ile słusznem jest zdanie historyków niemieckich, którzy krwawe sceny rewolucyi francuskiej uważają za wyrok sprawiedliwości dziejowej, obrażonej religijną polityką Ludwika XIV. To jednak pewna, że jeżeli państwo niemieckie ma jeszcze przechodzić przez próbę ciężkich klęsk i wstrząśnień wewnętrznych, nie może ono liczyć na te objawy współczucia, jakie świat okazywał i okazuje dla Francyi. Dziś nie ma już na granicach Niemiec ani jednego narodu, któryby nie powitał z radością upokorzenia niemieckiej potęgi.

Dotychczas Rusini nie mieli swego przedstawiciela w Wydziale krajowym, co ich bardzo bolało i oburzało. Gdy po śmierci ś. p. Waleryana Podlewskiego opróżniło się jedno miejsce w Wydziale sejmowym, *Dziennik Polski* słusznie zażądał, aby wakujące krzesło członka Wydziału oddać Rusinowi. Prasa ruska bez różnicy odcieni politycznych, a więc *Mir*, *Diło*, *Nowyj Prołom* i *Słowo*, sympatycznie przyjęła myśl rzuconą, choć i tym razem nie obeszło się bez znanych rekryminacyi, aż do przesytu powtarzanych. Dopóki kierunek spraw ruskich pozostawał w rękach moskalofilów trudno było żądać od Sejmu, aby wprowadzał do Wydziału rozkładowe żywioły. Dziś jednak, gdy ogół Rusinów stanął już na podstawie narodowej i na tej zasadzie pragnie rozwijać się politycznie i narodowo, zapominanie o żądaniach równouprawnionej z polską narodowości byłoby błędem politycznym. Oddanie wakującego krzesła w Wydziale krajowym Rusinowi wskazane jest względami słuszności i sprawiedliwości, a jeszcze bardziej wyższemi względami publicznemi, gdyż przyczynić się może do utrwalenia tyle pożądanej harmonii narodowej i społecznej w kraju naszym. Byłoby więc rzeczą nader pożądaną, aby Sejm na przyszłej a tak bliskiej już sesyi wybrał na opróżnione krzesło członka Wydziału Rusina narodowca, uzdolnionego do pełnienia tyle ważnej funkcyi, który będąc obznajomiony z właściwościami narodowego życia Rusinów mógłby udzielać na tem stanowisku ważnych informacyj. Przez takie uszanowanie praw Rusi Sejm złożyłby dowód wysokiego patryotyzmu i przyczyniłby się w znacznej mierze do zażegnania między-szczepowej waśni między dwoma bratniemi ludami, która tyle szkód przyniosła dla politycznego, społecznego i ekonomicznego rozwoju kraju.

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 7 października.

(Z Koła polskiego. — P. Popowski o pospolitem ruszeniu. — Komisya matka. — Wnioski p. Hompesza, p. Lewakowskiego i p. Dzieduszyckiego.)—

W niedzielę zebrało się Koło polskie dla dalszych obrad nad pytaniami, postawionemi przez członka Izby panów ks. Adama Sapiehę, któremu zawdzięczać należy rozprawę adresową, gdyż menerzy Koła mieli zamiar rozpocząć ją po powrocie naszych posłów z komisyi adresowej, a więc po przesądzeniu całej sprawy w komisyi izbowej.

Naprzód p. **Popowski** w dłuższej mowie wykazywał wielkie znaczenie pospolitego ruszenia dla wzmocnienia sił zbrojnych monarchii — zwłaszcza w pasach nadgranicznych, gdzie uzbrojona ludność może stawić czoło nieprzyjacielskim podjazdom. Zdaniem tego posła zapowiedziana ustawa o pospolitem ruszeniu przyczyni się także do wzmocnienia samorządu krajowego, w komisyach bowiem organizujących ruchawki, mają zasiadać przedstawiciele władz autonomicznych. Wreszcie p. Popowski żądał, aby w adresie wyrazić radość z powodu zapowiedzianej w mowie tronowej ustawy.

Przemawiał następnie prezes p. **Grocholski** i p. **Chrzanowski**. Ten ostatni nie podzielał zdania, ażeby pospolite ruszenie mogło mieć w początkach wojny jakikolwiek wpływ na przebieg wypadków. Dopiero w późniejszych okresach, zwłaszcza w górskich okolicach, podjazdy ruchawki mogą powstrzymać zapędy zwycięskiej armii. Ponieważ Koło nie wie, w jakiej formie przedstawiony zostanie Izbie projekt do ustawy, przeto obecnie wszelkie uchwały są przedwczesne. Miał przemawiać jeszcze p. **Lewakowski**, ale zrzekł się głosu z powodu, iż poprzedni mowcy wypowiedzieli jego przekonania.

Obradowano następnie nad niektóremi pytaniami politecznymi, co do których zastrzeżoną została **tajemnica**.

Poseł **Hompesch** użalał się, że jego wniosek, zmierzający do utworzenia w Izbie komisyi, z 20 członków złożonej, którąby zbadała przyczyny groźnego przesilenia rolniczego i wskazała środki zaradcze, gdzieś ugrzązł, pomimo, że został piśmiennie sformułowany i złożony na pierwszem posiedzeniu Koła. Tymczasem lewica zdołała wnieść w Izbie podobnego rodzaju wniosek.

Wybrano wreszcie **komisyę matkę**, mającą przedstawiać kandydatów do rozmaitych komisyi izbowych, nad któremi Koło ma głosować kartkami. Do komisyi powołano, jak wam już wiadomo, pp.: Jaworskiego (przewodniczący), Chrzanowskiego, Abrahamowicza, Jasińskiego i Mochnackiego.

Na wtorkowem posiedzeniu p. **Jaworski** w imieniu komisyi matki przedstawiał Kołu listę członków, powołać się mających do 19 komisyj parlamentarnych, do komisyi zaś wojskowej i nietykalności poselskiej wybrało Koło proponowanych przez komisyę członków.

Prezes p. **Grocholski** przedłożył znany wniosek p. **Hompescha**. Przeciw niemu przemawiało kilku członków, podnosząc, iż podobny wniosek postawiła już lewica, że tak zwana „komisya programowa“ zastanawia się nad tą kwestyą, że wreszcie przez odesłanie wniosku do Izby akcya rządowa zapowiedziana w tej mierze w mowie tronowej, może być wstrzymaną. P. **Hompesch** zmienił swój wniosek, żądając odesłania go do „komisyi p. Dzieduszyckiego“ z warunkiem, aby w ciągu dwóch dni złożyła Kołu sprawozdanie. Koło przystało na to żądanie, jednak bez określenia terminu sprawozdania.

Rozpoczęły się następnie obrady nad wnioskiem p. **Lewakowskiego**, żądającym uchwalenia programu dla politycznej działalności Koła. P. **Dzieduszycki** oświadczył w imieniu komisyi, obranej na jego wniosek, iż na ostatniem posiedzeniu komisya ta powzięła pewne uchwały w sprawie szkolnictwa (wydziału lekarskiego we Lwowie, szkół przemysłowych i autonomii szkolnictwa krajowego), które jednak wymagają opracowania przez ludzi fachowych i dla tego żądając pierwszeństwa, wniósł, aby Koło do rozpatrzenia tych przedmiotów wybrało osobną podkomisyę. Zdaniem prezesa p. **Grocholskiego** wniosek p. Lewakowskiego wiąże się z wnioskiem komisyi, więc Koło może przystąpić do obrad nad połączonemi temi wnioskami.

W uzasadnieniu swego wniosku p. **Lewakowski**, wychodząc z przekonania, że Koło na pierwszem posiedzeniu nie sformułowało programu, lecz zaledwie wybrało komisyę która ma się zająć sprawą rolnictwa, przemysłu i innemi potrzebami kraju, lecz nie jest komisyą programową co p. Jaworski wyraźnie zastrzegł, wykazał, iż wobec rządu, zajmującego względem Koła niejasne stanowisko, niezbędnym jest plan działania, a więc program politycznej działalności, któryby określał stanowisko Koła do rządu i sprzymierzonych klubów. Jakkolwiek p. **Lewakowski** pragnie akcyi na wielkie rozmiary na podstawie znanej rezolucyi sejmowej, to jednak ze względu, iż zdaniem wielu taka akcya jest dziś niemożebną, poprzestać musiał na rozszerzeniu autonomii w każdym zakresie. Przedewszystkiem żądał poseł lwowski zmiany dotychczasowego postępowania Koła w tym kierunku, aby wszelkiemi sposobami dążyło do utworzenia w ministerstwach odrębnych oddziałów dla spraw galicyjskich, obsadzonych urzędnikami polskiej narodowości. Bez nich wszelkie usiłowania Koła polskiego nie doprowadzą do pożądanych dla dobra kraju rezultatów. Wszelkie tak zwane ustępstwa dla Galicyi pozostaną martwą literą, jeżeli będą wykonywane przez dotychczasową machinę biurokratyczną. Ustawa naprzykład zapewni *cła* zbożowe, a referent w zarządzie kolejowym przyzna zbożu zagranicznemu niższą taryfę jako ekwiwalent, podobnie jak dziś dzieje się z naftą. Wreszcie p. Lewakowski żądał, aby program politycznej działalności Koła dla większej pewności wykonania przedstawiony został Sejmowi do zatwierdzenia, przez co Koło byłoby przed Sejmem odpowiedzialnem.

Sprzeciwił się tym żądaniom prezes p. **Grocholski**, twierdząc, iż Sejm wyrzekł już swoje zdanie co do najważniejszych potrzeb kraju, Koło

---

SALWATOR FARINA.

ROZWÓD.

NOWELLA z WŁOSKIEGO,

I.

— Sto dwanaście schodów! Trzebaż mi było tak wysoko najmować mieszkanie!...

Co dzień wieczorem, wracając do domu, narzekałem temi słowy na siebie samego, złorzecząc tym stu dwunastu stopniom, które mnie dzieliły od ulicy. Ale skoro wydostałem się już na górę i przed oczyma memi roztoczyła się przepyszna panorama po nad dachy i kominy miasta, tak mi tam było dziwnie dobrze, żem o przeprowadzeniu się już nie myślał.

W ciągu czterech miesięcy zaznajomiłem się z wszystkiemi memi sąsiadami. Może to i nie było potrzebne; młody człowiek, który mieszka sam jeden, najroztropniej postępuje, jeśli nie jest zbyt łatwym w zawiązywaniu znajomości.

Między innemi poznałem małżeństwo, tak dziwaczne, że chyba drugiego takiego nie ma na świecie. Pan Sulpicyusz i jego połowica, pani Concetta. Jeżeli bowiem prawdą jest, że mąż i żona to jedno ciało, dwie połowy jednej istoty, to prawda ta, w zastosowaniu do tych dwojga ludzi, przestawała mieć znaczenie przenośni, ale wydawała się niejako widomem wcieleniem i materyalnym dowodem. Oboje drobni, szczupli, chudzi, tyle zaledwie zdawali się posiadać ciała i kości, że dopiero z nich dwojga razem, ulepićby można i to z trudnością, jedną średniej budowy postać ludzką. Skorobyśmy jednak lata ich zliczyli razem, wypadłby dla tego człowieka wcale poważny wiek: z górą półtorasta latek.—Dziwna mi raz przyszła myśl do głowy, nie powiem wszakże, aby była niedorzeczną, bo jasne o rzeczy daje wyobrażenie: Oto wyobraziłem sobie czcigodną panią Concettę w moim pokoju, stojącą na głowie swego czcigodnego małżonka. Uzmysłowiwszy dokładnie tę scenę w mojej wyobraźni, zauważyłem, że szanowna dama, w tej pozycyi wyprostowana, dotykałaby głową powały. Jeśliby jej miejsca zabrakło, to bardzo niewiele: winienem jednak dodać, że pokój mój miał równo trzy metry wysokości.

Po tem matematycznem wyłuszczeniu wymiarów, łatwo przyjdzie czytelnikowi odtworzyć sobie w wyobraźni wizerunek szanownej pary, który mi żywo przedstawia się w pamięci: dwie małe, szczupłe, suche figurki, o siwych włosach, pofałdowanej zmarszczkami twarzy i głęboko osadzonych, ale żywo świecących oczkach.

Pięćdziesiąt pięć lat wspólnego życia, wspólnej doli i niedoli, a tych dwoje zrosło się tak z sobą i zżyło się w taką wspólność wszystkiego, że nawet twarze ich przybrały dziwne podobieństwo: gdyby nie odmienne nosy, możnaby przysiądz, że to brat i siostra. Ale nosy! nosy! te upornie zachowały kształt swój pierwotny. Dwóch bardziej do siebie niepodobnych, nigdy w życiu spotkać mi się nie zdarzyło. Nos męża, zakrzywiony jak dziób orli, zdawał się stać czujnie na straży ust i przyglądać się z chwalebną bacznością wszystkiemu, cokolwiek tam wchodziło; nos jejmości, nieco zaklęsły i zadarty, porównaćby można pochlebnie do tego mędrca, który uprzejmie się uchyla, aby zostawić przystęp otwarty smacznym kąskom, które przez bramę ust przemknąć się mają.

Pięćdziesiąt cztery lat i jedenaście miesięcy upłynęło od chwili, gdy w tem stadle, mimo tak doskonałego podobieństwa obu połów, w feralnej jakiejś godzinie zawrzała niezgoda, i płomienie strasznego gniewu najniespodzianiej je ogarnęły. A stało się to na domiar nieszczęścia właśnie w czasie obiadu, a co ważniejsza, stało się to z powodu jakiegoś przydymionego sosu.

Była to pierwsza chmura, która przysłoniła pogodne niebo ich domowego szczęścia, szkaradna, ciemna chmura, która wyparowała z sosu w nosy, a z nosów wzbiła się do głów i zaćmiła umysły. I po dłuższej sprzeczce przyszli oboje do przekonania, że nigdy żadnemu na całym świecie stadłu, bardziej nie ciężyły więzy małżeńskie i od początku świata nikomu od nich nie były wstrętniejsze. Pani Concetta oświadczyła, iż pragnie wrócić do swojej rodziny, a pan Sulpicyusz oświadczył, iż życzy sobie, aby wróciła do niej bezwłocznie; przez wzgląd jednakowoż na to, że ich ta przygoda spotkała w czasie podróży poślubnej, a pole pierwszego starcia w wojnie małżeńskiej odległem było przeszło mil dwieście od miejsca zamieszkania rodziców pani Concetty, zgodziły się obie strony na odroczenie zamiaru separacyi, aż do chwili powrotu.

Ale „separacya“ pozostała dla obojga hasłem tego dnia.

Nazajutrz jednak przyszło na myśl Sulpicyuszowi, że towarzyszka życia powierzoną była jego opiece jako klejnot najdroższy; żywo stanęła mu w pamięci rozczulająca rozmowa z teściem; przypomniał sobie uroczyście złożone przyrzeczenie, „że ją uczyni szczęśliwą“. Cały jakiś nowy świat poczciwych myśli i rozsądnych postanowień wypłynął z chaotycznej zawieruchy wczorajszej i doprowadził go do przeświadczenia, że jest jego świętym obowiązkiem przejednać Concettę i nakłonić ją, aby nie porzucała domowego ogniska.

I Concetta była w gruncie rzeczy całkiem rozsądną niewiastą. Toż i ona także przypomniała sobie zacne rady swej matki, przypomniała sobie to słówko „biorę sobie ciebie“ z własnej i nieprzymuszonej woli wyrzeczone przed ołtarzem i przypomniała zazdrość swych przyjaciółek i wszystkich panien osiadłych na koszu. I przyszło jej na myśl, jaką to poróżnienie małżeńskie sprawi boleść jej rodzicom, jaką radość tajemną współtowarzyszkom, które będą kłamane okazywać jej współczucie. I wreszcie po dłuższem zastanowieniu nad całem położeniem, przyszła do przekonania, że prawdę mówiąc, Sulpicyusz nie jest wcale złym człowiekiem i że winą całego zajścia był tylko nieszczęsny sos przydymiony — oh, bardzo przydymiony.

Toż gdy Sulpicyusz zbliżył się do niej z najpoczciwszym swoim uśmiechem, obróciła ku niemu Concetta słodko uśmiechnioną twarzyczkę, podali sobie oboje ręce, uścisnęli nawzajem, ucałowali się serdecznie, a pokój już był zawarty.

W głębi duszy zdawało się jednak obojgu, że całe to przykre zajście było tylko próbą, na którą się oboje nawzajem wystawili, dla przekonania się o sile swego przywiązania. Po tej tedy pierwszej próbie, zwycięzko przebytej, nastąpiły próby dalsze, nie mniej od pierwszej burzliwe. Powtarzały się one przeszło przez pół wieku. Toż i obecnie, w domu, w którym zamieszkali, czwarte piętro stawało się od czasu do czasu widownią nader hałaśliwych scen małżeńskich, a całe sąsiedztwo, ile razy usłyszało nagłe, przenikliwe wrzaski w kamienicy, wiedziało już z doświadczenia, jak je sobie tłómaczyć.

— To Concetta! — mówiono zaraz.

I w samej rzeczy był to głos Concetty. Nieszczęśliwa ofiara małżeńskiej tyranii kartaczowała swego ciemięzcę nazbieranemi w ciągu pięćdziesięciu pięciu lat pochlebnemi przezwiskami, a nie mogąc przetrzymać ognia mężnie utrzymywanego takichże samych pocisków, kończyła bój zacięty tak przenikliwym, przeciągłym wrzaskiem, że w obec tego rozpaczliwego środka, stary Sulpicio w ucieczce już tylko szukał ocalenia i czem prędzej zbiegał ze schodów. Wtedy uciekającego dosięgał zwykle na schodach trzeciego piętra, rzucony z sieni czwartego, ostatni energiczny wyraz połowicy....

Poczciwe sąsiadki przybiegały jej wtedy zwykle na pomoc. W pełnem współczucia milczeniu wysłuchiwały jej nieprzerwanych skarg, dozwalały jej się dowoli wygadać, wiedząc, jaką to w podobnem strapieniu sercu kobiecemu ulgę przynosi; czekały, dopóki nie przeminie napad wściekłości. A widząc, że już przemija, zaczynały zawodzić z nią razem i lamentować nad nieszczęsnym jej losem, na który zaiste nie zasłużyła, a który ją skazuje na życie z takim niegodziwcem... Nagle zdawała się nieszczęśliwa ofiara odzyskiwać spokój i równowagę umysłu. Ale było to tylko pozornie. Burza zmieniła tylko kierunek. Wszelkie zarzuty przeciw mężowi odpierała wtedy namiętnemi słowy, broniąc swego Sulpicyusza z niewypowiedzianym zapałem: ona jedna zna go do gruntu, ona jedna umie czytać w jego sercu, ona jedna umie go sprawiedliwie ocenić i wie, o ile on lepszy od wszystkich ludzi na świecie.

Skoro paroksyzm przeminął a sień już była pusta, wracała wtedy staruszka cichaczem do swego mieszkania, wyczerpana, milcząca. Niebawem ukrywszy głowę w szeroki, czarny, jedwabny kapturek, trzęsąc się cała z alteracyi, schodziła jedno piętro na dół, aby zapukać do drzwi pani Niny.—Była to młoda wdówka, mieszkająca tam z stryjem swoim, starym niedołęgą, a przyjacielem Sulpicyusza. Pani Concetta wiedziała, że mąż jej dla tej młodej kobiety wiele ma szacunku; nie była jednak wcale zazdrośną i ile razy szło o to, aby załagodzić spory domowe, zawsze udawała się do niej o pomoc i pośrednictwo.

Zbiegły z domu małżonek wracał prawie równocześnie do domu, ukradkiem, na palcach; wygramolił się zasapany na czwarte piętro i z impetem wpadał do mego pokoju. Wiedział on, że pani Concetta żywi dla mnie wiele życzliwości i prawie macierzyńskie uczucie i że jedno słówko, wymówione przezemnie w jego obronie, wiele będzie miało znaczenia; zaszczycał mnie tedy zawsze drażliwą misyą pośrednictwa w sprawie przywrócenia pokoju domowego. (D. c. n.)

zaś nie ma żadnego prawa do stawiania Sejmowi jakichkolwiek wniosków. Ponieważ istnieje komisya programowa, przeto każdy poseł może jej przedstawić wnioski, dotyczące szczegółowych potrzeb kraju. Przemawiali jeszcze p. W. Dzieduszycki, Abrahamowicz, Hausner i Starzyński, a jakkolwiek niektórzy z mówców podzielali w zasadzie zapatrywania p. Lewakowskiego, to jednak przyznawali, że nie mamy dostatecznych sił do przeprowadzenia szerszej akcyi politycznej.

Wniosek p. Lewakowskiego upadł a Koło na wniosek p. Dzieduszyckiego wybrało nową komisyę do wypracowania projektu reformy szkolnej.

W Kole zapanował lepszy duch, lecz obawiać się należy, aby mania tworzenia coraz nowych komisyi nie zabiła najlepszych chęci posłów.

Sprawa wschodnia.

(Ogólna sytuacya.)

Berliner Tageblatt zamieszcza następującą wiadomość w formie korespondencyi z Rzymu: „Konferencya ambasadorów w Konstantynopolu skończyła się wczoraj ułożeniem deklaracyi. Akt ten rozesłano wszystkim mocarstwom. Zapewniają, że deklaracya napisaną jest w tonie bardzo energicznym. Z treści jej widać, że państwa europejskie postanowiły nie dopuścić do naruszenia w czemkolwiek traktatu berlińskiego. Deklaracya bardzo surowo potępia *fait accompli*, dokonane przez ks. Aleksandra, i stwierdza, iż obowiązkiem Europy jest zapobiedz powtarzaniu się podobnych wykroczeń przeciw uchwałom europejskiego areopagu. Deklaracya pozwala się domyślać, że ustęp ten odnosi się do aspiracyj drobnych państewek bałkańskich i niweczy wszystkie zamiary, które się objawiły w Belgradzie, Atenach i innych miastach. Ważniejszem jeszcze jest zawarte w deklaracyi oświadczenie, że Porta wykonywa jedynie przysługujące jej prawo, starając się o przywrócenie wszelkiemi siłami *status quo ante*." — *Tageblatt* zapewnia, że za zezwoleniem mocarstw, które podpisały traktat berliński, wojska tureckie wkroczą wkrótce do Rumelii. *Nordd. allg. Ztng* potwierdza powyższe doniesienie *Tageblattu* następującemi słowy: „Memoryał, wypracowany na konferencyi ambasadorów, powinien stanowić podstawę dalszej dyplomatycznej akcyi; wszyscy zapaleńcy, spodziewający się rychłego rozbioru Turcyi, nie powinni teraz łudzić się dłużej."

Z powyższem doniesieniem *Tageblattu*, które bądź co bądź ma wiele cech prawdopodobieństwa, nie zupełnie zgadzają się wiadomości, które otrzymano w Londynie o przebiegu konferencyi. — Wniosek jednego z ambasadorów, ażeby mocarstwa zmusiły Serbię do rozbrojenia armii, napotkał na silny opór innych uczestników narady. Natomiast bardzo przychylnie miano się wyrazić o projekcie nadania Macedonii samorządu.

Jakiekolwiek zresztą zdania odzywały się w ciągu konferencyi, ostatecznym wynikiem obrad jest uznanie traktatu berlińskiego za jedyną prawną podstawę, na której ma się wznieść przyszła organizacya półwyspu bałkańskiego. Nasuwa się teraz pytanie, do jakiego stopnia dadzą się urzeczywistnić poglądy, zawarte w przytoczonej przez *Tageblatt* deklaracyi. Przedewszystkiem uderzyć nas musi to, że konferencya, której głównym celem miało być utrzymanie pokoju, usprawiedliwia już z góry zbrojne wtargnięcie wojsk tureckich do Rumelii. Jeżeli równocześnie nie udzielono wysokiej Porcie poufnej wskazówki w wprost przeciwnym duchu, a Turcya zachęcona deklaracyą ambasadorów, zechce skorzystać z przyznanego sobie prawa, w takim razie sprawa wschodnia może odrazu przybrać groźne rozmiary. Wobec usposobienia jakie dziś panuje w Bulgaryi, niepodobna przypuścić, ażeby samo ukazanie się wojsk tureckich mogło zmusić ks. Aleksandra do odwrotu; przeciwnie, spodziewać się należy, że wówczas dopiero zapał patryotyczny dojdzie w Bulgaryi do punktu kulminacyjnego i starcie się obu wojsk stanie się nieuniknionem.

Gdyby w istocie przyszło do tej ostateczności, dalszy bieg wypadków zależałby w znacznej części od zachowania się Serbii i Grecyi. Oba te państwa zapewniały dotychczas, że pragną tylko utrzymania równowagi na półwyspie bałkańskim, i że jedynie nagły wzrost Bulgaryi może je skłonić do czynnego wystąpienia. Działo się to jednak wówczas, gdy wszystko przemawiało za pokojowem rozwiązaniem sprawy wschodniej i gdy polityka Karawelowa miała wszelkie warunki powodzenia. Serbia i Grecya spodziewały się, że Europa pozwoliwszy na połączenie Rumelii z Bulgaryą, nie sprzeciwi się także wykonaniu planów oddawna ułożonych w Belgradzie i Atenach. Jeżeli jednak wojsko tureckie, przywróciwszy z bronią w ręku dawny stan rzeczy, uratuje tem samem zagrożoną równowagę, być może, że zarówno Serbii jak i Grecyi z trudnością przyszłoby dotrzymać obietnicy i rozpuścić wojsko, na którego zmobilizowanie oba te państwa tak znaczne wyłożyły już kwoty. Złamanie wzrastającej potęgi bulgarskiej, byłoby pierwszym gwałtownym nawrotem do stosunków, które panowały na półwyspie przed dziesięciu laty. Zwrot taki nie mógłby być pożądanym dla żadnego z drobnych państewek. Dlatego też sądzimy, że w razie wojny pokazało by się znowu, że państwa słowiańskie na półwyspie bałkańskim spoglądają wprawdzie na siebie z pewnym rodzajem zawiści, że jednak nie utrzymanie równowagi, lecz rozbiór Turcyi jest ich ostatecznym celem.

(Wiadomości z Serbii.)

Minister Garaszanin miał oświadczyć jednemu z korespondentów *Matin*, że dotychczas Serbia zachowuje stanowisko wyczekujące, jeżeli jednak mocarstwa uznają połączenie Bulgaryi, to wtedy Serbia w ciągu 48 godzin rozpocznie operacye wojenne albo przeciw Widyniowi albo też przeciw dzierżawom tureckim. Garaszanin uważa trójcesarskie przymierze za skompromitowane, a jako rezultat tego konfliktu wystąpić musi antagonizm Rosyi i Austryi.

Z Niszu donoszą, iż ministrowie powracają do Belgradu. Przy boku króla pozostaje prezydent ministrów Garaszanin i minister wojny Petrowicz.

Posłowie, którzy wrócili z Niszu, opowiadają, że król miał wobec kilku posłów ze stronnictwa postępowego powiedzieć dosłownie, co następuje: „Oczekuję rezultatu konferencyi ambasadorów, jednak nie dłużej niż 14 dni; w razie gdyby konferencya miała się skończyć bez rezultatu dla Serbii, będzie Serbia zmuszona do poczynienia koniecznych kroków dla przywrócenia równowagi na półwyspie bałkańskim". — Wyrażenie to, kolportowane z ust do ust, robi w Belgradzie jak najlepsze wrażenie; usposobienie jest tak wojownicze, jakoby już jutro miało przyjść do walki.

Wyrażony przez króla Milana wobec kilku posłów partyi postępowej skupczyny zamiar utrzymania równowagi między państwami bałkańskiemi ewentualnie za pomocą broni wywarł w Serbii przygnębiające wrażenie, albowiem oświadczenie to podobnie jak mowa tronowa nie wskazuje wcale kierunku, w którym się ma zwrócić atak Serbii. Serbia czuje, że bez pomocy potężnego sprzymierzeńca nie dorosła do walki z Turcyą; przeciw Bulgaryi zaś uważają wszelką akcyę wojenną za niepopularną. Bulgarowie jak i Serbowie woleliby wspólnemi siłami wystąpić przeciw Turcyi aniżeli walczyć między sobą. Taka wojna między dwoma pokrewnemi szczepami byłaby z góry zdyskredytowaną w obu krajach.

(Wiadomości z Bulgaryi.)

Między ks. Aleksandrem i Karawelowem miały objawić się nieporozumienia, które zachwiały podobno stanowisko bulgarskiego premiera. Doniesienie telegraficzne, iż sułtan uznaje zjednoczenie obu Bulgaryj, przyjął rząd i lud bardzo chłodno, albowiem Porta chce zezwolić tylko na unię osobistą z zatrzymaniem organicznego statutu, Karawelow zaś i towarzysze żądają, aby konstytucya tyrnowska uzyskała moc obowiązującą także dla południowej Bulgaryi. Przygotowania wojenne trwają dalej.

Z Adryanopola donoszą, iż gromada uzbrojonych mahometańskich cyganów, która przekroczyła granicę rumelijską powitaną została strzałami milicyi. Dwóch cyganów zabito, wielu raniono.

(Wiadomości z Turcyi.)

Porta wyraziła wobec reprezentantów mocarstw życzenie, aby ile możności przyspieszono narady nad sprawami Bulgaryi. Krok ten umotywowano tem, że jakkolwiek rząd turecki nie chce uprzedzać wyniku narad, to jednak nie jest on w stanie wobec przygotowań wojennych Serbii i Grecyi jeszcze przez czas nieoznaczony pozostać zupełnie obojętnym.

Pod Uzur-Keipru, jak donoszą z Adryanopola, aresztowano bulgarskiego popa i jednego chłopa, którzy zachęcali wsie, zamieszkałe przez Bulgarów, do powstania przeciw Turcyi. Wywóz zboża z wilajetu adryanopolskiego został zakazany.

Rząd turecki wynajął 14 parowców Lloyda dla transportu wojska.

(Wiadomości z Rosyi.)

W skutek rozkazu ministra marynarki część floty w najkrótszym czasie ma być uzbrojoną. Krzyżownik „Azia", korweta „Witiaź", kanonierka „Borba", fregaty pancerne „Generał-Admirał" i „Ks. Edynburgh, otrzymały rozkaz gotowości do wypłynięcia w drugiej połowie bieżącego miesiąca. Minister marynarki admirał Szestakow objeżdża obecnie porty morza Czarnego.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 9 października*

Konsekracya nominata prałata Juliana Pełesza na biskupa stanisławowskiego odbędzie się d. 1 listopada.

Kadencya wileńskiego sądu okręgowego od 20 do 27 b. m. będzie miała do załatwienia, jak podają *Lit. Eparch. Wied.* 31 spraw, w ich liczbie 13 spraw o prowadzenie szkół tajemnych polskich i w ogóle niedozwolonych. „Fakt ten, powiada rzeczona gazeta, świadczy, że pragnienie oświaty jest wielkie, ale obecne środki zadosyćuczynienia temu pragnieniu są szczupłe, albowiem wiele jest miejscowości, gdzie szkół mało; następnie, fakt ten szczególnie dowodzi, że propaganda polska nie zasypia, że walczy z kierunkiem rosyjskim i pragnie nadać krajowi tutejszemu, od wieków rosyjskiemu (??) polskie oblicze". Gazeta powstaje przeciwko traktowaniu tych faktów jako niewinnych zabawek dziecinnych i domaga się surowej kary.

Izba poselska Rady państwa ugrupowała się już w kluby; jest ich dziewięć, a mianowicie: 1) klub niemiecko-austryacki 86 posłów, 2) klub niemiecki ostrzejszego tonu 44 posłów, 3) klub czeski 65 posłów, 4) Koło polskie ma obecnie 54 członków po złożeniu mandatu przez p. Rappaporta, 5) klub prawego centrum Hohenwarta 38 członków, 6) klub centrum Liechtensteina 20 członków, 7) klub liberalnego centrum Coroniniego 9 członków, 8) klub trydencki 7 członków, 9) klub ruski 5 członków. Oprócz tego jest sześciu ministrów, trzech „demokratów", czterech antisemitów i jedenastu prawdziwie „dzikich".

Chociaż nie oznaczono jeszcze dnia, kiedy w Izbie poselskiej ma się odbyć wybór do delegacyj wspólnych, mimo to można przypuścić, że to wkrótce nastąpi, skoro w Sejmie węgierskim wybory już ukończone. Ugrupowanie się Izby na kluby z charakterem polityczno-narodowym w tym jednym wypadku wybierania delegacyi nie przydaje się wcale, bo wybór ten odbywa się nie z całej Izby, lecz krajami. Dlatego też reprezentanci poszczególnych krajów, chociaż rozrzuceni po różnych klubach, porozumiewają się teraz co do tego wyboru. Zgodzenie się na pewnych kandydatów jest nader trudnem. Posłowie czescy z Czech i z Morawii zaproponowali Niemcom kompromis, według którego z królestwa czeskiego wybranoby sześciu Czechów a czterech Niemców, jednak pod warunkiem, jeżeli niemieccy posłowie z Morawii, którzy dotąd o żadnym kompromisie ani słyszeć nie chcieli, bo mają większość, zgodzą się na wybór jednego Czecha z pomiędzy czterech delegatów. Gdyby Niemcy morawscy nie przyjęli tego kompromisu, wówczas Czesi wybiorą dziesięciu samych Czechów, jak dotąd bywało.

Komisya petycyjna ukonstytuowała się, wybierając ks. Ruczkę przewodniczącym a p. Ofneza zastępcą.

Ruscy posłowie do Rady państwa utworzyli osobny klub pod nazwą „Klubu ruskiego" i wybrali przewodniczącym p. Ozarkiewicza a sekretarzem p. Ochrymowicza.

Liberalizm niemiecki pragnie sobie zjednać stan włościański, więc organa jego wykazują potrzebę ordynacyi dla gmin wiejskich. Nie można tej dążności robić zarzutów, o ile nie jest ona przeciw Polakom skierowaną. Tymczasem *Vossische Zeitung* zamieściła długi artykuł o emancypacyi stanu włościańskiego, powtórzony przez *Nordd. Allg. Ztg.*, w którym wykazuje potrzebę oswobodzenia „polskiego chłopa" od szkodliwego dla państwa wpływu polskiej szlachty. Redakcyi *Voss. Zeitung* możemy odpowiedzieć, iż opieka jej jest zbyteczną, gdyż we wszystkich dzielnicach Polski stan włościański ma równe prawa z innemi warstwami społecznemi; jeżeli zaś oświeceńsze warstwy pracują nad moralnem, umysłowem i ekonomicznem podniesieniem ludu, to obowiązek ten wypływa z polskiej konstytucyi 3 maja.

Cesarz Wilhelm pozwolił księciu Albrechtowi Hohenzollern przyjąć regencyę w Brunszwiku. Rząd księstwa brunszwickiego wystąpi w sejmie z odpowiednim wnioskiem, a według wszelkiego prawdopodobieństwa wniosek ten zostanie przyjętym. Wobec kandydatury księcia z krwi królewskiej musieli ustąpić wszyscy inni kandydaci. Przez jakiś czas uważano objęcie rządów przez ks. Albrechta za rzecz wprost niemożliwą, a cesarz Wilhelm oświadczył deputacyi mieszczaństwa brunszwickiego, że pragnie zachować zupełną odrębność księstwa. Później zaczęło w Berlinie przeważać zdanie, że oddanie rządów członkowi dynastyi pruskiej nie jest jeszcze pogwałceniem tej odrębności, a ostatecznym wynikiem tych rozmyślań jest nowy wzrost domowej potęgi Hohenzollernów.

Ostateczny wynik wyborów francuskich przedstawia się jak następuje:

Z 584 deputowanych przypada 38 na departament Sekwany, a 10 na kolonie francuskie. Reszta departamentów wraz z Korsyką i Algierem wysyła 536 posłów; z tej liczby wybrano w niedzielę tylko 313, w 223 wypadkach należy przeprowadzić ściślejszy wybór. Między 313 wybranymi posłami mamy 134 republikanów i 179 monarchistów. W 38 departamentach dokonano wyborów w zupełności, w 15 przeszła lista republikańska, w 22 monarchiczna, a tylko w jednym mięszana. W 22 departamentach ukończono wybór częściowo i niektórzy kandydaci będą musieli poddać się ściślejszemu wyborowi. W 29 departamentach z powodu rozbicia się głosów żaden kandydat nie otrzymał absolutnej większości. Monarchiści, którzy w poprzedniej Izbie mieli 91 głosów, zyskali dotychczas 81 mandatów.

Wszystkie dzienniki francuskie poświęcają wyborom obszerne artykuły. W obozie monarchicznym panuje ogromna radość. W konserwatywnym *Soleil* spotykamy się z następującym artykułem Edwarda Hervé: „Dzienniki republikańskie stwierdzają zwycięstwo konserwatystów i na pytanie, czy dzień 4 października był pomyślnym dla rzeczypospolitej odpowiadają: Nie!

„Co do nas powinniśmy zadać sobie inne pytanie. Zapytujemy, czy dzień ów był pomyślnym dla Francyi a odpowiedzieć musimy: tak!

„Od czterech lat interesa Francyi były niedołężnie kierowane. Od czterech lat większość Izby i jej przywódcy uprawiali politykę, którą można określić w trzech słowach: rozszarpanie finansów, walki religijne, awanturnicze wyprawy. Nowo wybrani posłowie, a przedewszystkiem posłowie konserwatywni, mają za zadanie położyć kres tej polityce. Powodzenie konserwatystów było niezwykłe; przyznają to nawet ich przeciwnicy. Wczoraj stanowili oni mniejszość, z którą nie liczono się wcale; dziś są oni mniejszością, z którą się już liczyć należy. Może już niezadługo będą stanowili większość. W miarę, jak się wzmaga ich siła, wzrasta zarazem ich odpowiedzialność. Nie wątpimy, iż pojmują to oni dokładnie i mamy nadzieję, że o tem nie zapomną."

Organ oportunistów *Republique Francaise* wzywa cały obóz postępowy do wytężenia sił przy ściślejszych wyborach, wyrażając się przy tem, jak następuje: „Grozi nam wielkie niebezpieczeństwo. Republikanie mogą je jednak zażegnać, jeżeli, korzystając z doświadczenia, zaniechają sporów i wystąpią w zwartych szeregach, jak przed ośmiu laty wystąpiło 363 republikańskich deputowanych, którzy nie rozporządzali większą liczbą głosów niż ta, którą my teraz będziemy rozporządzać. Nasze rozterki są przyczyną całego nieszczęścia. Na to widoczne i groźne niebezpieczeństwo jest lekarstwo w naszej jedności. Stawmy czoło nieprzyjacielowi, który się tak nagle zdemaskował. Pokonaliśmy go wówczas, gdy był silniejszym niż dzisiaj. Wieść o wyborze dwustu konserwatystów, wywoła w całej Francyi między republikanami wstrząśnienie, które obudzi najobojętniejszych, a najzagorzalszym każe zapomnieć o zawiści i uprzedzeniach".

We właściwym sobie tonie omawia wynik wyborów *Intransigeant*: „Wytoczenie śledztwa przeciw Ferry'emu i skazanie go na śmierć byłoby słuszną nagrodą za katastrofę, której wina na niego spada. Nie ulega jednak wątpliwości, że rzeczpospolita znajduje się w niebezpieczeństwie i że przebywamy obecnie epokę, z którą porównać możnaby zaledwie dzień 24 maja. Niedołężny Brisson, który od lat dziesięciu przygotowywał swą kandydaturę na prezydenta rzeczypospolitej, może dziś pakować swe manatki. Upadek Ferry'ego stworzył dla niego niezwykłą sytuacyę. Gdyby był w jednej z mów swoich wyparł się stanowczo tego zdziercy, którego obalił wstręt całego narodu, i gdyby odwołał z Tonkinu wojsko, które tam topniało jak masło, byłby uwolnił cały kraj od uciążliwych wypraw, które są przyczyną jego ruiny, a naród, kierowany wdzięcznością, oddałby mu się duszą i ciałem. P. Brisson nic nie widział, nic nie zrozumiał, niczego się nie domyślił. Wlazł on, jak głupiec, w chodaki tego samego pandura, którego potępiła cała Francya, z wyjątkiem departamentu Wogezów. Bez względu na to, czy Paryż wybierze Brissona posłem, musi on utonąć w powodzi reakcyi, której sam bezwiednie otworzył śluzy".

Z kolonij francuskich nadchodzą znowu niepomyślne wieści. *Temps* donosi, że oddziały czarnych flag sformowały się na nowo i zajęły silne stanowiska. *Liberté* zapewnia, że minister marynarki będzie musiał zażądać nowego kredytu na cele wyprawy do Madagaskaru i Tonkinu.

Z Kairu donoszą, że oddział powstańczy, złożony z tysiąca derwiszów, posuwa się w kierunku północnym wzdłuż Nilu. Oddział ten miał już dotrzeć do Hafir, miejscowości, oddalonej o 80 mil angielskich od przednich straży Anglików. W okolicy Wady-Halfa przyszło do drobnych utarczek. Przygotowano już okręty, ażeby módz wysłać 1200 ludzi w górę Nilu. Zwierciadło wody jest dziś o cztery stopy niższem, niż było przed rokiem o tej samej porze, a woda ciągle opada.

Kronika.

***Kraków**, 9 października.*

Z komitetu pomocy dla wydalonych z Prus rodaków otrzymujemy wiadomość, iż dotąd żadnej ulgi nie ma komitet od zarządu kolei galicyjskich, a transport jednej rodziny do Brodów lub Kołomyi kosztuje mniej więcej do 40 złr., co stanowi rubrykę bardzo znaczną w rozchodach.

Dotąd przybyło 238 rodzin czyli 873 osób. Z tej liczby umieszczono osób 834, a 39 poszukuje dotąd umieszczenia.

Stowarzyszenie drukarzy i litografów w Krakowie, na posiedzeniu swem dn. 8 b. m. postanowiło: wobec strasznego gwałtu, jakiego się rząd pruski dopuszcza przez wydalanie Polaków z własnej ziemi, nie sprowadzać nic z Prus i Prusakom nie dawać u siebie żadnej posady.

Do wiadomości tej dodać możemy, że i inne tutejsze Stowarzyszenia pójdą w najbliższym czasie tą samą drogą słusznego odwetu.

Krakowskie Koło nauczycieli szkół wyższych zgromadzi się na posiedzenie zwyczajne w niedzielę dnia 11 bm. i roku o godzinie $10^1/_2$ przedpołudniem w Collegium minus (II p.) Porządek dzienny: 1) Prof Świerz: O mundurach szkolnych. 2) Referaty dra Germana i Sokołowskiego Aug. w sprawie przeciążenia uczniów pracą domową (w myśl uchwały z 14 czerwca br.). 3) Wnioski członków.

Ludomił German — sekretarz. *Stanisław Siedlecki.* — zast. przewodniczącego.

W kasynie powszechnem w bieżącym miesiącu odbędą się koncerty: jutro tj. 10 b. m., 17 koncert w połączeniu z tańcami i 28 koncert.

W teatrze naszym jutro odegraną zostanie nowa trzechaktowa oryginalna komedya Stanisława hr. Rzewuskiego p. t. „Doktór Faustyna". Autor dał się już poznać publiczności naszej z granego w roku przeszłym dramatu p. t. „Optymiści", jako wielce utalentowany pisarz. Najnowszy też utwór jego rzeczywiste budzi zainteresowanie. Widowisko jutrzejsze zakończy sympatyczny chociaż nie nowy obrazek sceniczny p. t. „Folwark Primerose".

Księciu Bismarkowi i wydalającym rodaków naszych z zaboru pruskiego władzom donieść musimy, chociażby to nazwać miano „podłą denuncyacyą", iż dnia dzisiejszego, podług wiadomości udzielonej nam z arcywiarygodnego źródła, liczba banitów grożących całości monarchii niemieckiej, zwiększoną została o jedno indywiduum, wcale nie zapisane w księgach relegowanej z Prus ludności polskiej. Indywiduum to dziś już liczy jeden dzień życia — a kto wie czem stać się będzie mogło w 24 roku życia! Strach pomyśleć! Rodzicami tego indywiduum, które ośmieliło się ujrzeć światło dzienne w drodze do Krakowa, jest wygnane z pruskiego zaboru małżeństwo, szukające pracy. Radzimy, aby wspaniałomyślny książe Bismark, biorąc wzór z słynnego w dziejach ucywilizowanej ludzkości Heroda, rozkazał pozbawiać życia niemowlęta tego rodzaju, gdyż kto wie do jakiego stopnia szkodliwemi być one mogą dla całości potężnego państwa niemieckiego i germańskiej, bagnetami narzucanej światu — cywilizacyi.

Gremium sądu kraj. w Krakowie wysłało dzisiaj wieniec na trumnę do niedawna kolegi swego, a od roku prezydenta sądu obwod. w Rzeszowie, ś. p. Ludwika Mora Korytowskiego, podkomorzego cesarskiego, który tamże zakończył wczoraj życie w wieku lat 54. Pogrzeb odbędzie się jutro o godzinie 4 popołudniu.

Prezydent sądu krajowego p. Zborowski, wyjeżdża w dniu jutrzejszym na lustracyę sądów powiatowych.

P. Pohorecka Marya z Sanockiego, zwiedzając d. 7 bm. lokal Towarzystwa „Zdrowie" w Szarej kamienicy w Rynku, zapisała się w poczet członków założycieli wnosząc 50 złr.

Jak wiadomo, Tow. „Zdrowie" funkcyonuje już od 1 bm. rozwijając się z dniem każdym widocznie. Wczoraj wydano 100 objadów, dziś 114.

W zakładzie gimnastycznym dra Wenantego Piaseckiego przy ulicy Sławkowskiej l. 31, rozpoczął się już pod jego osobistem kierownictwem jesienny kurs gimnastyki higienicznej: dla panienek we środy i soboty od godz. 4—5 po południu, dla chłopców zaś w tych samych godzinach w poniedziałki i czwartki, wtorki i piątki. Opłata miesięczna od osoby w godzinach zbiorowych wynosi 3 złr. Osoby, chcące odbywać gimnastykę w ściślejszem kółku dobranych towarzyszy, płacą razem za godzinę 3 złr. Ułomni i chorzy odbywają odpowiednią gimnastykę czynną lub bierną w osobnych godzinach.

Starszym Stowarzyszenia subjektów cukierniczych wybrany został p. Sylwester Langer.

Zapiski policyjne. Aresztowano: Dudka Michała z Lusiny i Franciszka Gorzkowskiego za hazardowną grę w karty, Ziembową Maryannę za uczestnictwo w kradzieży, Strokę Franciszka za podejrzane posiadanie kamaszków, Grociak Wiktoryę za kradzież, Dymanusa Antoniego, Cieślika Stanisława, Kuca Jana i Kurka Piotra za podejrzenie kradzieży, Antoniego Zwierza za przebicie nożem swego towarzysza przy budowie, Nękę Józefa za kradzież, 6 osób za pijaństwo.

Dla bezpieczeństwa. Wczoraj przed godz. 1 po południu spadł z okna III piętra realności nr. 45 przy ulicy Senackiej wazonik na trotuar, lecz na szczęście nie uszkodził nikogo z przechodzących. Zabezpieczenie wazoników, stojących na oknach, wymagane już przez samą ustawę karną, byłoby nader pożądanem ze strony lubowników kwiatów — dla bezpieczeństwa publiczności.

Lwów, 8 października. Przyjazd króla tenorów Mierzwińskiego, stał się prawdziwą uroczystością dla melomanów naszych, a zainteresował w wysokim stopniu wszystkie sfery. Przystęp do teatru na przedstawienie należy dziś do ideałów niedoścignionych dla tych, którzy nie umieli wyzyskać krótkiej chwili, jaka oddzieliła otwarcie kasy od rozchwytania biletów przez zręcznych ażioterów, lub nie są dość zasobni, aby za podwójną cenę nabyć już i tak drogie miejsca. Wszystkie narzekania na spekulantów są zupełnie bezowocnemi w wypadkach, gdzie o jedno miejsce stara się kilkanaście lub kilkadziesiąt osób. W całym świecie dzieje się to samo, wszędzie występuje władza policyjna przeciw ażioterstwu, a wszędzie z tym samym skutkiem tj. prawie żadnym, — dlatego jedynie, że publiczność ponosi współwinę.

Dzisiaj śpiewał Mierzwiński pierwszy raz w koncercie. Nie potrzebuję dodawać, że entuzyazmował publiczność swoim potężnym i dźwięcznym głosem, wprowadzając w podziw niezwykłą jego skalą — a mistrzowstwem w używaniu. Sala jednak zatrzęsła się od okrzyków i oklasków, gdy znakomity śpiewak zanucił nadprogramową „Dumkę" po polsku. Mierzwiński, jak zwykle hojny — śpiewał kilka utworów nadprogramowych — a w końcu obsypany kwiatami powtórzył forsowną aryę z Roberta Dyabła.

Jutro jest na cześć jego raut w Kasynie, dochód zaś przeznaczony na wygnańców z Prus. W sobotę w Kole literackiem przyjmować go będzie tutejszy świat literacko-artystyczny.

† **Ludwik Mora Korytowski**, prezydent sądu obwodowego w Rzeszowie i c. k. podkomorzy, zmarł w 54 roku życia dn. 8 b. m. w Rzeszowie.

Z miejsca wypadku, jaki zaszedł na polowaniu pod Lanckoroną, o którym wczoraj donosiliśmy, piszą nam, iż wieśniak, do którego strzelił p. S. z Krakowa, już nie żyje. Śledztwo sądowe w pełnym toku. Jednym z najbardziej napastujących był włościanin, mąż postrzelonej kobiety.

W Jaśle miejscowi izraelici przystąpili do zbierania składek na projektowany przez młodzież izraelicką krakowską pomnik dla Kazimierza Wielkiego.

O oburzającym i bolesnym fakcie otrzymujemy obszerne zawiadomienie, z którego tylko nagi fakt podać jesteśmy obowiązani. W dziennikach krajowych około 20 września br. nie w inseratach nawet, lecz w tekscie „Kroniki" podaną była wiadomość, iż znany w Krakowie Seweryn Piotrowski preparator ptaków i zwierząt przy uniwersytecie Jagiellońskim, człowiek pracowity i uzdolniony, cierpiąc na melancholię, wydalił się z mieszkania syna w Tarnowie. Dokładny rysopis nieszczęśliwego zamieściła *Unia* tarnowska, *N. Reforma* Nr. 216 i *Kuryer lwowski*, oprócz innych pism polskich, które również zamieścić miały tę wiadomość, chociaż piszący do nas nie wymienia ich tytułów.

Piotrowski wydalił się 20 września z Tarnowa, a dopiero 7 bm. rodzina jego dowiedziała się całkiem prywatnie, iż zbiegły nieszczęśliwy znajduje się w aresztach w Bochni.

W okolicy Wiśnicza, jak nam piszą spotkał go żandarm i odprowadził do starostwa w Bochni, pisząc i zeznając w protokóle, iż spotkał człowieka chorego umysłowo, który zeznaje, iż jest Sewerynem Piotrowskim i że ma dwóch synów w Tarnowie, którzy są fotografami. Zanim nieszczęśliwy zbadany został przez lekarzy, zamknięto go do aresztów, gdzie był bitym przez współwięźniów a znaki na ciele posiada po dziś dzień; w aresztach trzymano go przez dni ośm. poczem wreszcie odesłany został do miejscowego szpitala, gdzie natychmiast poznany został przez lekarza dra O. Wobec tego dopiero starostwo bocheńskie zapytało starostwo w Tarnowie o osobę Piotrowskiego.

Taki fakt nie potrzebuje komentarza; zwracamy wszakże uwagę, iż „leczenie" cierpiących umysłowo w aresztach miejskich, stało się w prowincyonalnych miastach naszego kraju modnem, że się tak wyrazimy. Donosiliśmy w swoim czasie o podobnym wypadku w Rzeszowie.

Ktokolwiek odczuć zdoła, jak bolesnem jest dla rodziny tego rodzaju postępowanie z człowiekiem, którego całą winą jest nieszczęśliwa choroba, oburzyć się musi na istniejący i powtarzający się zaczęsto stan rzeczy. Zwracamy na to uwagę władz, których obowiązkiem jest zaradzenie złemu, z przekonaniem, iż więcej już podobnie przykrych wypadków komunikować nie będziemy.

Z Rudek. Od p. Piotra Zbrożka otrzymujemy następujące pismo: „W Nrze 19 z dnia 1 października br. *Gazety Naddniestrzańskiej*, pomieścił korespondent z Rudek doniesienie, iż w roku 1863 byłem w obozie Lelewela szeregowcem w 4tej kompanii karabinierów i z bitwy pod Panasówką uciekłem do Galicyi.

„Całe to doniesienie jest zmyślone, bo ani nie byłem szeregowcem 4tej kompanii karabinierów, ani nie uciekłem z bitwy pod Panasówką do Galicyi, bo brałem udział w bitwie pod Batorzem, coby w żaden sposób stać się nie mogło, gdybym był z pod Panasówki uciekł do Galicyi. Że tak jest, jak twierdzę, powołuję się na wiarygodnych kolegów z tego oddziału: pp. Józefa Kelermanna, p. Władysława Czaplickiego, p. Ludwika Dziedzickiego, p. Leopolda Masiuka, p. Albina Świtalskiego.

„Po bitwie pod Batorzem byłem w Galicyi, ale już w październiku, listopadzie i grudniu 1863 i w styczniu 1864 byłem w obozie, w czem powołuję się na świadectwo p. Polkowskiego z Tarnowa i p. dra Antoniego Szatauera ze Lwowa.

„Zresztą spisałem mój dziennik z powstania w trzy lata po powstaniu i ogłosiłem w *Przyjacielu Domowym*, gdzie wszystkie szczegóły odnoszące się do mojej służby obozowej podałem".

W Oświęcimiu na dochód wygnańców z Prus odbędzie się w dn. 11 b. m. w sali Towarzystwa kasynowego wieczorek muzykalno-artystyczny. Oprócz bardzo urozmaiconego programu koncertu, odegrają amatorowie komedyę K. Zalewskiego p. t. „Wycieczka za granicę."

W Peszcie na cześć międzynarodowego kongresu rolniczego, urządziło miasto bankiet. Z Polaków, biorących w nim udział, przemawiał hr. Jan Tarnowski, delegat krakowskiego Towarzystwa rolniczego. Prócz niego brali udział w uczcie panowie: Biliński Leon, Homolacs Stanisław, Frommel Julian, Jędrzejowicz Edward, dr. Pilat Tadeusz, hr. Potulicki Ignacy, Stadnicki Jan, Struszkiewicz Władysław, Skarbek Józef, Jan hr. Tarnowski i Żeleński Stanisław.

Po amerykańsku. *Zgoda*, organ Związku narodowego polskiego w Stanach Zjednoczonych, w najnowszym numerze przynosi taką wiadomość: „Donosiliśmy zeszłego tygodnia o przybyciu pani Heleny Modrzejewskiej do Ameryki. W tym tygodniu czytaliśmy

z wielką uwagą teatralne nowiny naszych gazet, ażeby módz czytelnikom naszym podać wiadomość o dalszych planach i mających nastąpić występach naszej rodaczki, lecz napróżno. Wyszperaliśmy tylko, że przywiozła ze sobą 65 wielkich waliz garderoby — i prześliczną kuzynę o 19 wiosnach."

Zgubiony kufer, zawierający papiery, listy, bieliznę i inne drobiazgi, jak się okazuje z papierów, należący do p. D. R., artysty dramatycznego, może teuże za udowodnieniem odebrać w Leńczach górnych, stacya kolei Transwersalnej, u Wgo A. L Chilewskiego Kufer przed paru dniami znaleziony został na drodze między Krakowem a Skawiną.

Repertuar teatru krakowskiego.

S o b o t a 10 października: „Doktor Faustyna", komedya w 3 aktach St. hr. Rzewuskiego. (Po raz pierwszy). — „Folwark Primerose", komedya w 1 akcie ze śpiewami pp Cormon i Dutetr.

N i e d z i e l a 11 października: „Chata pod lasem", dramat w 5 aktach, a 8 obrazach F. Soulie

Posłannictwo Sławian i Odrębność Rusi.

Rzut oka na Sławiańszczyznę

przez

Stefana Buszczyńskiego.

Wśród niezliczonych potworności, jakie pojawiły się w XIX wieku, odznacza się szczególnie do najwyższego stopnia doprowadzona umiejętność krętego rozumowania. Nigdy sofiści w sposób tak cyniczny jak dzisiaj nie wypaczyli najdroższego skarbu człowieka: myśli. O wielu możnaby powiedzieć: *Cogito ergo mendax sum,* — myślę więc kłamię. Historya stała się zbiorowiskiem oburzających kłamstw. Najwznioślejsze powołanie pisarzy zmienionem zostało na rzemiosło najlichsze ze wszystkich, bo przynoszące tylko szkodę społeczeństwu. Rozszerzanie fałszów należy do najkorzystniejszej spekulacyi, osłoniętej opieką systematycznie uorganizowanej, wrzekomo legalnej powagi.

Głos prawdy — zagłuszony niesłychaną ilością pism, rozsiewanych właśnie w tym celu, aby wprowadzić w błąd ludzkość, dla osobistego interesu pewnych jednostek albo zbiorowych ciał, wspólnością wzajemnego zysku z sobą połączonych. Obok niezaprzeczonego postępu materyalnego, obok olbrzymich wynalazków w sferach fizyki i chemii, moralna strona społeczeństwa upadła do najniższego poziomu. Siła zwierzęca wzięła przewagę nad wszystkiem. Ducha ludzkości cofnięto o kilka wieków wstecz. Ci co patrzą na zjawiska czasów, w których żyjemy, oswoili się z obecnym stanem jakby ze zwyczajnemi zjawiskami natury. Oddziaływanie słabszych przeciw prądom tłumiącym szlachetne pragnienia człowieka, zużyło najzacniejsze usiłowania przez napotykane ciągle przeszkody ze strony materyalnej przemocy. Wyrodziła się apatya powszechna; rozrósł się egoizm we wszystkich narodach do rozmiarów przerażających. Szczęśliwsi, którym sprzyjał najczęściej ślepy los, upojeni powodzeniem, stanęli na czele społeczeństwa; położyli z dumą miecz na szali, wołając: Biada zwyciężonym! Wymyślili słowa dla obałamucenia prostaczków, aby uwiedzeni ułudnem brzmieniem nie spostrzegli się, że ich najświętsze prawa zdeptane, aby mniemali, że z pewnemi hasłami mogą i powinni rozkazywać wszystkim mieszkańcom kuli ziemskiej.

Do rzędu takich słów z szumnym dźwiękiem należy: m i s y a c y w i l i z a c y j n a. Najhaniebniejsze bezprawia popełniają ciągle z tem hasłem.

Zaiste, każdy naród ma pewne posłannictwo do spełnienia. Ale mniemanie że naród, który nad innemi panować chce przemocą, ciężarem pięści, ostrzem miecza, że taki naród rozszerza cywilizacyę, jest obłędem umysłowym, szałem, urojeniem dzikich namiętności. Pozornem ukształceniem błyszczący słudzy zarozumiałego absolutyzmu są niewolnikami mocniejszych a tyranami słabszych. Do nich o ś w i a t a, to jest poczucie własnej godności, poszanowanie praw człowieka, praw, należnych każdemu narodowi, nie znalazła jeszcze przystępu. Niebezpieczniejsi, szkodliwsi od ludożerców, od najdzikszych barbarzyńców! W poniżonej Europie, na ich cześć leją się potoki krwi i łez. W spodlonych duszach to się nazywa w y ż s z ą p o l i t y k ą. Ciemny lud nie wie, że w ciągu dziewiętnastego stulecia europejskie wojska prowadziły s t o k i l k a d z i e s i ą t wojen; nie wie, że płaci podatki, pracuje, ginie nie tylko dla własnej ojczyzny, lecz dla systematu, dla owej mniemanej cywilizacyi, która zmniejsza ilość uczniów i szkół a powiększa ilość żołnierzy i fortec.

Potomkowie Sławian dotąd są Parjasami w gronie europejskich ludów. Zadaniem tej pracy jest okazanie, że ich stanowisko wyższem jest, bo opartem na wieczystych prawdach i prawach, że ich posłannictwo wznioślejszem, bo dąży do odzyskania i rozszerzenia sprawiedliwości. Celem tej rozprawy historycznej jest przedstawienie obszaru ziem sławiańskich, a raczej zakreślenie ich granic n a n a j o d l e g l e j s z y c h k r e s a c h z e w s c h o d u, od czego zależy przyszłość, życie całej Sławiańszczyzny.

Ta praca nie jest dla nieprzyjaciół Polski, dla wrogów ludu, osiadłego od wieków na ziemiach przezwanych Rusią przez skandynawskich najezdników; nie jest dla tych, co nie znają własnych dziejów albo je przekręcają, ani dla tych, co się chcą od wspólnej matki i od Europy oddzielić. Niewolnicy, ciemni, ludzie przewrotni, źli jej nie zrozumieją. Ludzie dobrzy ją sprawiedliwie osądzą. (C. d. n.)

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— K o n k u r s d l a a r t y s t ó w niemieckich, szwajcarskich i austryackich, w którym zatem i naszym artystom udział przypada, ogłasza księgarnia nakładowa Franciszka Lipperheide (Berlin W. Potsdamers str. 38): na najlepszy rysunek do drzeworytu dla pisma *Illustr. Frauen Ztg.* przeznaczając trzy nagrody: pierwszą 3000, drugą 2000, trzecią 1000 marek. Warunki są: Temat rysunku ma być stosownym do pisma dla kobiet, nie może zaś być okolicznościowym. Przyjmowane będą tylko rysunki oryginalne i wykończone (wyłączone: szkice, portrety i reprodukcye, tudzież drobne rysuneczki, wiązane w jedno), sceny stanowiące całość, dopuszczone zaś malownicze przedstawienia architektoniczne. Do życzenia byłoby unikanie wielkiej liczby figur głównych lub małych główek, gdyby te ostatnie miały mieć wyraz charakterystyczny. Pożądanem jest, aby w treści, biorąc sobie za cel wrażenie malownicze, artyści starali się o szerokie i silne traktowanie rzeczy. Zaleca się rysunki guaszowe, lub tuszowe (pędzlem), nie wyłączając rysunków ołówkiem (sfiksowanych) lub piórkiem. Jako wzór przejrzeć można w redakcyi *Ill. Fr. Ztg.* oryginały drzeworytów francuskich, angielskich i t. d., które obecnie księgarnia wydaje swoim nakładem i na żądanie przesyła jeden numer gratis. Format dowolny: na jedną stronicę $34\frac{1}{2}$—$24\frac{1}{3}$ cm. lub $34\frac{1}{2}$ do $23\frac{1}{3}$ cm., na dwie strony zaś $50\frac{1}{2}$ cm. wysokości 34 lub $5\frac{1}{2}$—33 cm. Na konkurs wolno przysłać kilka prac jednej ręki, zaopatrując rysunek w godło, pod którem w odnośnej zamkniętej kopercie załączyć należy nazwisko i adres artysty. Jury, w którego skład wchodzą Fran. Defregger, Adolf Menzel, Paweł Meyerheim, Fran. Skarbina, A. v. Werner (art. malarze) i nakładca pisma F. Lipperheide, ogłosi wyrok 2/3 głosów 1 maja 1886, poczem natychmiast nastąpi wypłata nagród za rysunki, które stają się wyłączną własnością handlu nakładowego, zastrzegającego sobie również prawo do zakupienia reszty rysunków po cenach powszechnie przyjętych i do ewentualnego urządzenia wystawy tychże.

Dział ekonomiczny.

Konferencya plantatorów chmielu.

Lwów, 8 października.

Równocześnie z siódmym targiem zbożowym odbyła się wystawa i premiowanie chmielu, a po zamknięciu wystawy, konferencya plantatorów chmielu z Galicyi wschodniej; z Galicyi zachodniej byli pp. Niedzielski i Szybalski. (O nagrodach przyznanych donosiliśmy wczoraj.) Jak przy zamknięciu targu zbożowego, tak i przy zamknięciu wystawy chmielu przyznano, iż skoncentrowanie handlu ziemiopłodów we Lwowie, przynajmniej w tej formie, jakiej dotąd próbowano, nie przydało się na nic; p. Gizowski, przewodniczący w sekcyi chmielarskiej Tow. gosp. w zagajeniu narad konferencyi wyraźnie oświadczył, że z produktem przysłanym na targ, producenci osiedli na lodzie. Chcąc się ratować na przyszłość, trzeba szukać sposobu, któryby nas uratował od nacisku produkcyi obcej, a to przez podniesienie produkcyi u nas. Do tego mają doprowadzić stacye doświadczalne i szkoły chmielarskie.

Nad tą kwestyą rozwinęła się dyskusya. Już dawniej zwracano się do Wydziału kraj. z prośbą o urządzenie takiej stacyi; z powodu odmowy sekcya chmielarska ułożyła teraz dokładniej swoje żądanie i przedłożyła zgromadzonym; lecz ponieważ nie przypuszczano, by Wydział kraj. zechciał łożyć na kosztowną i ciężko pracującą stacyę, dlatego odstąpiono od tego żądania, a postanowiono na wniosek p. Męcińskiego wnieść prośbę do Wydziału o fundusze do subwencyonowania prywatnych stacyi doświadczalnych — skromniejszych, tańszych i odpowiedniejszych naszym stosunkom.

Co do zorganizowania handlu chmielem, aby się uwolnić od kilku kupców, którzy umieli zmonopolizować cały handel chmielarski i ceny dyktują, zastanawiano się nad tem, czy nie byłoby dobrze utworzyć targowicę, lub raczej dom komisowy chmielu w Krakowie, lub może w Żatecu w Czechach, bo się przekonano, że Lwów nie jest bynajmniej dogodnym — czy może przez własnego komisyonera starać się o zbyt towaru za granicą.

W czasie dyskusyi jedni przemawiali za tem, aby się starać o zapewnienie zbytu na zachodzie, inni, aby starać się opanować wschód i Królestwo. Najdokładniejszy pogląd na stosunki w handlu chmielem rozwinął p. M ę c i ń s k i i wykazał, dla czego u nas nie może się ten handel rozwinąć. Główną przyczyną tego jest ta okoliczność, że producenci żądają natychmiast zapłaty za dostarczony towar.

Tymczasem na całym świecie jest przyjęty zwyczaj, że browary biorą chmiel na kredyt pół- a nawet całoroczny. Nic też dziwnego, że wszystkie nasze krajowe browary kupują chmiel za granicą. Ten fakt psuje znowu reputacyę naszemu produktowi w oczach kupców zagranicznych, którzy słusznie odpowiadają nam: „Chcecie, ażebyśmy kupowali wasz chmiel, a wasi browarnicy nie czynią tego, lecz sprowadzają sobie chmiel od nas." Otóż trzeba między innemi dążyć do tego, aby browary krajowe kupowały towar krajowy, a chcąc tego dopiąć, musimy im towar dawać na kredyt, a ponieważ żaden pojedynczy plantator na to się nie zgodzi, przeto musimy zawiązać spółkę chmielarską, która jako taka mieć będzie kredyt w instytucyach bankowych. Sam bank krajowy przyrzekł eskontować weksle takiej spółki. W chwili obecnej zgromadzenie, w którem zasiada mała tylko cząstka plantatorów chmielu — nie może przystąpić do zawiązania takiej spółki, ale myśl tę należałoby w zasadzie uchwalić, a sekcya chmielarska powinna ją dalej propagować i ostatecznie przeprowadzić. W analogicznem położeniu, w jakiem są obecnie plantatorowie chmielu w Galicyi, byli przed 50 laty w Królestwie Polskiem hodowcy owiec. Cały handel wełną spoczywał wówczas w rękach kilku spekulantów, którzy jeździli od dworu do dworu i za bezcen skupowali wełnę, a sprzedawali ją za bajeczne sumy kupcom zagranicznym. Energiczniejsi hodowcy owiec skomunikowali się z kupcami zagranicznymi bezpośrednio i postanowili założyć spółkę, którąby w dniu św. Jana każdego roku koncentrowała w Warszawie wszystkie zapasy wełny; tak się stało; w oznaczonym dniu przybyli kupcy zagraniczni, zakupili zapasy i od tego czasu aż do tej chwili mamy w Warszawie spółkę hodowców owiec i mamy tam targi na wełnę, podczas których stykają się hodowcy bezpośrednio z odbiorcami towaru; pośredników nie ma, na szczęście hodowców i kupców. Tak też i nam uczynić wypada, przedewszystkiem zaś zawiązać spółkę.

Po dalszej dyskusyi zgodzono się wreszcie w zasadzie n a z a w i ą z a n i e s p ó ł k i c h m i e l a r s k i e j, j e d n e j d l a c a ł e j G a l i c y i, zwłaszcza gdy się dowiedziano z ust delegata krakowskiego p. N i e d z i e l s k i e g o, że plantatorowie chmielu w Galicyi zachodniej przyłączą się najchętniej do każdej akcyi, zmierzającej ku podniesieniu handlu, przyczem zawiadomił, iż w Krakowie odbędzie się dnia 21 b. m. zjazd plantatorów chmielu z zachodniej Galicyi, na który uprasza wysłać delegata.

W dalszym toku narad roztrząsano potrzebę zaprowadzenia szkół chmielarskich. Po dłuższej dyskusyi przyjęto wniosek p. W a s i l e w s k i e g o wypowiadający zasadę, *iż należy starać się o* zaprowadzenie s z k ó ł r u c h o m y c h dla praktycznych chmielarzy. Szkoły takie przenosiłyby się co trzy lata w inną okolicę. Na początek możnaby taką szkołę zaprowadzić w Radziechowie, gdzie są potrzebne fundusze po rozwiązaniu oddziału Tow. gospodarskiego.

Komitet Tow. gosp. galic. ogłasza k o n k u r s na d w a stypendya dla słuchaczy Wydziału leśnego szkoły głównej ziemiańskiej w Wiedniu, każde po 400 złr. rocznie, tudzież po 50 złr. na koszta podróży tam i napowrót.

Ubiegający się o powyższe stypendya winni: 1) przedłożyć świadectwo egzaminu dojrzałości, otrzymane w gimnazyum lub szkole realnej. 2) Dołączyć świadectwo moralności, świadectwo ubóstwa i świadectwo jednorocznej praktyki lasowej. 3) Zobowiązać się deklaracyą formalną, że po ukończeniu nauk przynajmniej przez 3 lat poświęcać się będą zawodowi leśnemu w kraju.

Stypendyum udziela się na lat t r z y, tj. na rok szkolny 1885/6, 1886/7 i 1887/8, a dla ukończonych uczniów krajowej szkoły leśnictwa, którzy przed innymi mają pierwszeństwo, na lat dwa, tj. na rok szkolny 1885/6 i 1886/7. Stypendyści obowiązani będą robić nietylko kolokwia przepisane w każdem półroczu i wykazywać się z nich komitetowi, ale nadto złożyć oba egzamina państwowe teoretyczne. Wypłata stypendyum nastąpi w 10 ratach miesięcznych z góry po 40 złr. z kasy ministerstwa rolnictwa w Wiedniu. Oprócz tego otrzyma każdy stypendysta na koszta podróży przy wyjeździe 25 złr i tyleż przy powrocie.

Podania należy nadesłać (*franco*) do komitetu Towarzystwa gosp. galic. (Zakład Ossolińskich I piętro) we Lwowie do dn. 15 b. m. najdalej.

Targowica bydła drobnego. Wiedeń dn. 8 października. Na dzisiejszy targ dostawiano 2768 sztuk cieląt, 2033 sztuk nierogacizny żywej i 588 zabitej, 640 owiec zabitych i 171 jagniąt. Ceny nie uległy zmianie. Płacono za cielęta po 38—48 ct., za wyborowe po 50 do 56 ct. za 1 kilogram, za młode wieprzki po 36 do 42 ct., za ciężkie po 40 do 46, za wyborowe warchlaki po 40 do 50.

Na targowicy owiec było 6411 sztuk. Towaru eksportowego było bardzo mało. Za owce zdolne do wywozu płacono po 16 do 21·5 złr. za parę, albo 38—42 ct. za 1 kilogram, za wyborowe na konsumcyę miejscową po 50 do 54 ct.

Ostatnie wiadomości.

Położenie obecne przedstawia się *Pet. Wied.* w nadzwyczaj ponurych barwach. Mocarstwa, pomimo wszystkiego co o tem mówiono, nie doszły do porozumienia, nawet w samej sprawie bułgarskiej. Chodzą pogłoski, które znajdują potwierdzenie i w berlińskiej i wiedeńskiej prasie, że szczególniej rząd austro-węgierski stawia poważne trudności. Nie mniejsza rozmaitość zdań panuje także co do roszczeń serbskich i greckich, a „w ogóle — jak powiada wspomniany dziennik — położenie dziś jest daleko bardziej zawikłane i niejasne, niż było w pierwszej zaraz chwili po otrzymaniu wiadomości o przewrocie."

I jakby niedość było trudności, wynikających z braku porozumienia pomiędzy mocarstwami, zdążającemi bądźcobądź do jednego celu, jakim jest załatwienie sprawy drogą pokojową, nowa trudność występuje ze strony Turcyi. Mocarstwa nie dość dobrze pojęły zapatrywania Porty. Jeżeli można dać wiarę doniesieniu paryskiego *Journal des débats*, to zapewnienie tureckich sfer rządowych, że z chęcią wysłuchają rad i zdania Europy, nie wyłącza bynajmniej ewentualności zbrojnego wmięszania się Turcyi w sprawy bałkańskie. Uzbrojenie Janiny i koncentracya wojsk otomańskich, jak robią uwagę *Petiers. Wied.*, dodają prawdopodobieństwa takiemu obrotowi rzeczy. — „Dlatego też t r u d n o k o ł y s a ć s i ę n a d z i e j a m i, ż e w s z y s t k o s k o ń c z y s i ę t a k s z y b k o, p o k o j o w o i p o m y ś l n i e, j a k z r a z u s ą d z i ć b y ł o m o ż n a. Nawet między poglądami trzech sprzymierzonych cesarstw, jak się okazuje, są bardzo wyraźne sprzeczności, i kto wie, jak koniec końców rozwiąże się owa kwestya o „odrobiną Rumelii", kwestya, którą chciano rozstrzygnąć jednem pociągnięciem pióra."

Sprawa wschodnia.

(Telegramy biura korespondencyjnego.)

Filipopol, 9 października. Według doniesień z Konstantynopola wielki wezyr i inni ministrowie przyjęli u siebie deputacyę bulgarską, jest zatem powód do mniemania, że sprawa bulgarska przybiera zwrot pokojowy, mimo to uzbrojenia na razie odbywają się dalej.

Nisz, 9 października. Emigranci z Bulgaryi zajęli stanowisko na górze Rtani i na Vrszka-Cuka (naprzeciw Zwiczaru), skąd rabując i mordując robią wycieczki. Zandarmerya otoczyła ich.

Wczoraj powrócił tu dotychczasowy poseł turecki, aby wręczyć rządowi notę o swojem odwołaniu.

Bukareszt, 9 października. Depesza, która jednak wymaga potwierdzenia, donosi, że Turcya zezwoliła na połączenie Rumelii wschodniej z Bulgaryą.

Petersburg 9 października. *Journal de St. Petersbourg* jest upoważniony do stanowczego zaprzeczenia wieściom tu rozpuszczonym, a twierdzącym, że sułtan jest chory, że w Konstantynopolu panuje niezadowolenie i zniechęcenie, że tam uknuto spisek.

Dziennik ten pisze: „Jeżeli rzeczywiście w Filipopolu ogłoszono urzędownie, iż sułtan zezwolił na unię personalną Bulgaryi z Rumelią wschodnią, to zdaje się, że się zanadto pospieszono z twierdzeniem o takiem sułtana postanowieniu, gdyż ten odwołał się przecież w tej sprawie do mocarstw.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 9 października. (Posiedzenie Izby poselskiej.) Posłowie P l e n e r i H e i l s b e r g interpelują rząd w sprawie rozporządzenia, mocą którego niemiecki uniwersytet w Pradze pozbawiony został kilkunastu sal klinicznych na rzecz czeskiego. V i l e z i c interpeluje, dlaczego w pewnym przypadku świadkowie kroaccy przesłuchiwani byli w języku włoskim. A n g e r e r zapytuje, czy minister rolnictwa zamyśla ograniczyć trzebienie lasów, będących własnością państwa. Posłowie P r a d e i S c h o e n e r e r wzywają rząd do wniesienia ustawy o wprowadzeniu podatku giełdowego. Nastąpiło pierwsze czytanie wniosków rządowych, przedłożonych na ostatniem posiedzeniu i przekazano je właściwym komisyom. Wybór członków do komisyi kontroli długów państwowych odroczono na później, poczem Izba przystąpiła do wyboru komisyj.

Wiedeń, 9 października. Zastępca dyrektora w Credit-Anstalt, Maurycy G a e r b e r, zastrzelił się z powodu ciężkiej choroby i stosunków familijnych.

Praga, 9 października. Namiestnik zarządził rozwiązanie rady gminnej w Królowej-dworze.

Paryż, 9 października. Dopiero po dokonaniu wyborów ściślejszych rząd ułoży program swego dalszego postępowania.

Tulon, 9 października. Od 5 paźdz. do dziś wydarzył się tylko jeden wypadek śmierci na cholerę.

Londyn, 9 października. Przy pożarze w dzielnicy londyńskiej Clerkenwell wczoraj rano spaliło się doszczętnie trzynaście wielkich magazynów. Szkodę obliczają na przeszło dwa miliony fnt. szterl. W magazynach znajdowały się przeważnie tytoń, biżuterye i towary drobiazgowe.

Kursa telegraficzne.

Wiedeń d. 9 października 1885.	Giełda poranna	Giełda południowa
Renta papierowa austryacka	81·40	81·45
„ 5% papierowa nieopodat.	—·—	98·90
„ srebrna	—·—	82·35
„ złota	—·—	108·90
4% Renta złota węgierska	96·92	97·15
Akcye Banku Austro-węgierskiego	—·—	855·—
Akcye kredytowe austryackie	280·60	280·90
„ „ węgierskie	281·50	281·75
Londyn	—·—	125·90
Napoleondor	—·—	10·01
Lombardy	133·25	133·25
Akcye Karola Ludwika	226·75	227·25
Akcye Lwowsko-Czerniowieckie	—·—	—·—
Anglo-bank	97·25	96·50
Union	76·80	76·80
Bankverein	100·50	100·25
Staatsbahn	283·—	283·80
Elbethalb.	153·—	151·—
Tramway	183·60	182·80
Länderbank	97·50	97·75
Alpine	35·75	36·—
Marka	—·—	61·90
Rubel	123·40	123.40
Dukat	—·—	6·00
Berlin d. 9 października 1885.		
Banknoty austryackie	—·—	—·—
Wiedeń	—·—	—·—
Warszawa	—·—	—·—
Rubel	—·—	—·—
5% Listy zastawne Król. Polsk.	—·—	—·—
4% Listy likwidacyjne	—·—	—·—
Akcye Karola Ludwika	—·—	—·—
Akcye kredytowe	—·—	455.—

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Skarbiec i groby królewskie w katedrze na Wawelu zwiedzać można codziennie o god. 10 zrana; w niedzielę i święta po sumie o god. w pół do 12.

Groby zasłużonych u OO. Paulinów na Skałce, zwiedzać można codziennie za zgłoszeniem się do ks. przeora.

Kraków, dnia 9/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	123 25	123 75
Marki niemieckie . . . . „ 100 mar.	61 60	62 25
Kupony srebrne	— —	— —
Dukat nowy ważny	5 95	6 05
20-to frankówka złota	9 95	10 05
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	101 70	102 50
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	90 25	91 25
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	101 —	102 —
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	91 25	92 25
5% Obligi komunalne . . . . I Emis.	96 25	97 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	90 25	91 25
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	87 50	88 50
5% „ „ „ „ „	98 75	99 25
6% „ „ Banku hip.	101 25	102 —
5% „ „ „ „	98 50	99 25
5% „ „ „ „ . z prem. 10%	96 25	97 —
5% „ „ „ „ . zwr. za 40 lat	97 —	98 —
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	88 —	89 —
4% „ likwid. „ . „ „ 100		

Lwów, dnia 8/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	273 —	277 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	98 65	99 15
4% „ „ „ „ „ „ „ 100	90 50	91 25
4½% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	91 50	92 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	96 50	97 —
5% Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	101 25	102 —
4½% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	90 25	91 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 25

Warszawa, dnia 8/10.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	97 75
4% Listy likwidacyjne . . . „ „ 100	— —	89 40
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	95 25
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	93 80
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	92 45
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	92 —

Wiedeń, dnia 8/10.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16% za złr. 100	81 40	81 55
5% „ „ srebrna „ „ „ 100	82 30	82 45
4% „ „ złota . . . „ „ 100	108 80	109 —
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	99 —	99 15
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	126 75	127 25
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	139 50	139 75
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	139 75	140 25
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	169 25	169 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	168 —	169 —

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	96 90	97 05
5% „ papierowa . . . . „ „ 100	89 95	90 10
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	109 20	109 60
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	117 25	117 75
„ „ „ 50 „ „ 100	116 50	117 —
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	121 —	121 40

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	101 50	102 —
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	102 50	103 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	101 25	101 75
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	102 50	103 15

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	115 25	115 75
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	104 —	10[illegible] —
3% Serbska poż. pr. po 100 fran. „ „ 1	29 90	30 30
0% Losy Tureckie pr. „ 400 „ „ „ 1	17 75	[illegible]8 —

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	91 75	91 85
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	101 50	102 —
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	99 —	99 50
5% „ „ „ 40-let. „ „ 100	96 50	97 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	99 75
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 —	101 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 75	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	125 —	125 75
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	98 25	98 75
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	91 —	91 50
5% Gal. Tow. kred. ziem. stare „ „ 100	98 80	99 30
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	102 25	102 50
4½% „ „ „ „ „ 100	101 05	101 30
4% „ „ „ „ „ 100	98 95	99 15
4% Banku hip. węg. z premią „ „ 100	100 50	101 —

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . . na 300 złr. za 100	98 75	99 25
5% Ferdynanda północn. na 300 „ „ 100	106 —	107 —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	100 25	100 75
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	99 40	99 80
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	82 75	83 25
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	90 30	90 70
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	120 —	120 50
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	97 70	98 10
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 75	153 25
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	98 50	99 —
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	97 —	97 25
0% Moraws.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	75 50	76 —

L O S Y.

	płacą	żądają
Kred. dla handlu i przem. na 100 złr. w. a.	175 25	175 75
Klary . . . . „ 40 „ m. k.	39 25	39 75
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „ 100 „ w. a.	114 —	114 75
Krakowskie . . . . . „ 20 „ w. a.	18 —	19 —
Ofner (miasta Budy) . . „ 40 „ w. a.	41 75	42 50
Czerwonego Krzyża austr. „ 10 „ w. a.	13 90	14 20
„ „ węg. „ 5 „ w. a.	8 80	9 10
Rudolfa . . . . „ 10 „ w. a.	18 50	18 75
Stanisławowskie . . . . „ 20 „ w. a.	24 —	24 75
4½% Tryestyńskie . . „ 100 „ m. k.	132 50	133 25
4% „ . . . „ 50 „ w. a.	68 50	69 50

Ostat. dywid.	AKCYE BANKOWE.	płacą	żądają
6·—	Anglobank . . . . . . na 200 zł.	96 50	97 —
7·—	Bankverein Wiener . . . „ 100 „	100 —	100 50
15·—	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	280 90	281 30
21·—	Kreditbank węg. allgem. . „ 200 „	282 —	282 50
14·50	Laenderbank (50% wpł.) . „ 200 „	97 60	97 90
42.30	Austro-węgierskie . . . „ 600 „	857 —	858 —
—·—	Unionbank . . . . . . „ 100 „	77 —	77 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	— —	— —
15·—	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —
	AKCYE KOLEJOWE.		
9.81	Alfold-Fiuma . . . . . na 200 zł.	180 25	180 75
152·50	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2285 —	2288 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	209 —	209 50
13·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	227 50	228 —
13·—	Lwowsko-Czerniow.-Jassy „ 200 „	224 50	225 —
11·50	Elżbiety . . . . „ 200 „	240 —	240 50
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	145 —	145 25
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	185 —	185 50
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	179 25	180 —
30 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	283 25	283 75
7 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	133 25	133 50
21·—	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	445 —	449 —

W A L U T Y.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	6 01	6 03
20-to Frankówki . . . . . „ „	10 02	10 03
20-to Markówki . . . . . „ „	12 39	12 41
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 35	10 38
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 56	12 60
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 65	49 75
Ruble papierowe . . . . . za 100 sztuk	123 50	123 75

KOKS.

Codziennie wzrastająca potrzeba koksu do ogrzewania pieców pokojowych i kuchennych, doprowadziła Szanwną Publiczność do przekonania, że opalanie koksem **jest najczystsze, najdogodniejsze i najtańsze** we wszelkich gospodarstwach domowych. — Koks dostarczamy w rozbitych kostkach bez miału, tak, że może być w każdym piecu i palenisku użyty.

Celem przekonania się o dobroci opalania koksem i dla spowodowania do prób, podejmujemy się potrzebne przerobienia palenisk pieców pokojowych i kuchennych

uskutecznić na własny koszt.

50 klg. koksu

maszyną rozdrobnionego, bez miału, do zwykłego użytku przysposobionego, dostarczamy nawet w najmniejszych ilościach
po cenie **60** ct. w. a. z odstawą do domu.

18 47 52

Zarząd Zakładu gazowego
W KRAKOWIE.

KOKS.

Rybołówstwo **Zassów** pod Czarną ma na sprzedaż wyborowe **rozpłodniki**, oraz piękny tegoroczny zarybek śląskich **karpi królewskich** od 4 do 6 cali długich. Termin odbioru, cena i sposób dostawy za piśmiennem porozumieniem. 1312 1

Gorzelnika

rutynowanego poszukuje **Skarb Mikuliniecki** do prowadzenia dwóch gorzelń gospodarczych. Zgłosić się do Administracyi dóbr Mikulińce.
1304 1 3

L. 338/85.

Ogłoszenie licytacyi.

Na mocy reskryptu Wys. Wydziału krajowego we Lwowie z dnia 2 października 1885 roku, l. 49,316, rozpisuje się niniejszem licytacyę na dostawę surowych artykułów żywności do szpitala św. Łazarza w Krakowie, na czas od 1go stycznia do 31 grudnia 1866 według następujących grup:

I. Mięsiwa i kości.
II. Słoniny i smalcu.
III. Mąk wszelkiego rodzaju i otrąb żytnich.
IV. Kasz.
V. Grochu i fasoli.
VI. Wina białego i czerwonego.
VII. Towarów kolonialnych.
VIII. Śmietanki i mleka.

Licytacya odbędzie się w dniu 28 października 1885 w biurze Dyrekcyi szpitala od godziny 10 do 12 w południe, za pomocą pisemnych, 50 ct. stęplem opatrzonych, zapieczętowanych ofert.

Wadya od ceny fiskalnej całorocznej ilości artykułów w wysokości 10% mają być osobno niezapieczętowane Komisyi ad hoc wydelegowanej wręczone.

Bliższe szczegóły licytacyi i warunki dostawy odczytać można codziennie w biurze Rządcy szpitala od godziny 8 rano do 3 popołudniu.

Podaje się wreszcie do wiadomości, iż czas dostawy dla mleka i śmietanki zmieniony został, i oznacza się na czas od 1 stycznia do końca marca, tudzież od 1 października do końca grudnia 1886 na godzinę 9 zrana, w innych miesiącach zaś, t. j. od 1 kwietnia do 30 września 1886 na 6 godzinę zrana. 1315 1 3

Kraków, 7 października 1885.

Z Komitetu administracyjnego szpitala św. Łazarza.

Skład Fortepianów i Pianin

oraz wypożyczalnię
Bronisławy Gabryelskiej
poleca się Szan. Publiczności. Kraków, plac Szczepański, 9. 1316 1 3

Wprost
z południowej Ameryki
od producentów sprowadzoną
wyborną kawę
poleca pod godłem
„Siriusz“
Skład Kawy we Lwowie,
Artura Kościckiego
Chorążczyzna, Nr. 22, na dole.
Kosztuje w miejscu
1 kilo złr. **1.50** i **1.60,**
na prowincyę
4⁸/₄ kilo złr. **7.70** i **8.20**
franco. 135 71 ?
Co miesiąc świeży transport.

Odtłuszczone Kakao w proszku

z c. k. uprz. fabryki czekolady

Jana Kluge & C. w Pradze,

wyrabiane z najlepszych gatunków Kakao, przez racynalną fabrykacyę **zupełnie czyste i rozpuszczalne**, jest dla swej lekkiej strawności najzdrowszą i najpożywniejszą potrawą nietylko dla zdrowych i dorosłych lecz **szczególnie także dla cierpiących na żołądek i dla osób słabowitych**, jak niemniej **dla dzieci** w wieku bardzo wczesnym.

Kakao sproszkowane firmy **Jana Kluge & C. w Pradze** opakowane jest w puszkach blaszanych po ¼ i po ½ kilo, a można je nabywać wprost w fabryce, albo w składach, albo we wszystkich miastach monarchii austro-węgierskiej we wszystkich większych aptekach i znaczniejszych sklepach towarów korzennych.

Każda puszka ma **markę ochronną** fabryki **Joh. Kluge & Comp.**, na co szczególnie baczyć należy. 862 13 26

Mich. Stanisław Bury w Altonie

dawniej 832 28 ?

Polska Spółka Handlowa w Hamburgu

wysyła kawę fr. w paczkach po 5 kilo brutto

Mokkę arabską	5 kilo	złr.	7.40
Jawę złotą Menado	„	„	6.10
Ceylon perłowy	„	„	5.80
Ceylon plantacyjny	„	„	5.30
Cuba	„	„	5.10
Santos	„	„	4.30
Mokkę afrykańską	„	„	3.90

i inne gatunki po cenach umiarkowanych.

Herbatę 1 kilo po złr. 2.40, 2.60, 3.00, 3.80, 5.00, 5.50, 6.40 i wyżej. **Ryż** gruboziarnisty 5 kilo po złr. 2.75 i 4.20. **Wanilię** 10 laseczek za złr. 1.30. Próbki wysyłam franco.
Adres: *M. S. Bury, Altona.*

Losy Budapeszteńskiej Wystawy po 1 złr.

TYLKO JESZCZE KILKA DNI!

11 losów 10 złr.

Główna wygrana w gotówce

100.000 złr. w. a.!

1283 3 6

dalej **20,000** złr. | **10,000** złr. | **5000** złr. itd. itd. | **4000** wygr.

Administracya loteryi wystawowej w Budapeszcie ul. Andrassy 43.

Prywatny wyższy kurs Języków obcych dla Panien.

Od dnia 10 października rozpoczynają się wykłady
języka i literatury francuskiej
przez p. *Juliusza Mien*,
języka angielskiego
przez p. **Dziewickiego,**
u p. **Zofii Maciejowskiej,** ulica Sienna Nr. 7, II piętro.

N. B. Osoby, chcące korzystać ze zbiorowych lekcyj tego kursu, raczą zgłaszać się do zapisu najpóźniej do 15 października, od 9 do 4 godz. 1298 2 4

Plac Maryacki Nr. 1 (pod Murzynami).

Plac Maryacki Nr. I. (pod Murzynami.)

Karol Czaplicki

Magazyn i Fabryka wyrobów złotych i srebrnych
w Krakowie,
plac Maryacki Nr. I (pod Murzynami),

zawiadamia Szanowną P. T. Publiczność, iż utrzymuje na składzie wielki wybór towarów **złotych** i **srebrnych** w najnowszym guście. Wykonywa wszelkie **zamówienia** i **reperacye** punktualnie i starannie po bardzo przystępnych cenach.

Złoto, srebro i drogie kamienie zakupuje i przyjmuje w zamian.

Na zapytania z prowincyi odpowiada odwrotną pocztą. 1278 3 10

Plac Maryacki Nr. I. (pod Murzynami)

Plac Maryacki Nr. 1. (pod Murzynami).

CHOROBY ŻOŁADKA

WINO Z PEPSYNĄ BOUDAULT

Bardzo przyjemnego smaku używane jest od lat 25 z bardzo pomyślnym skutkiem w *trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka, i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.*

Pepsyna « BOUDAULT » potwierdzona przez Akademią medyczną paryską, nagrodzoną została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach miedzynarodowych: w Paryżu 1867 r. — w Wiedniu 1873 r. — w Filadelfii 1876 r. — w Paryżu 1878 r. — w Melbourne 1880 r.

W PARYŻU: **Hottot-Boudault,** 7, AVENUE VICTORIA.

44 23 34

POSADZKA

z doborowego, sztucznie suszonego drzewa.

Dębowa w różnych wzorach za 1 metr kwadratowy złr. **2** i wyżej.

Sosnowa z dębowemi ramami i krzyżami za 1 metr kwadratowy złr. **1.30** i wyżej.

Fryzy dębowe od 2.00 metr. dług. począwszy po złr. **30.** — za 1 metr kubiczny.

Dyrekcya Pierwszej Tarnowskiej Cegielni i Tartaku Parowego J. O. Eustachego księcia Sanguszki w Tarnowie. 1259 4 11

MŁYN

wodny, tylko ¼ mili od miasta odległy, o 2 kamieniach i holendrze, wraz z 12 morgami pola, jest natychmiast **do nabycia**. Bliższa wiadomość pod lit. **N. X.** poste restante Wieliczka.
1273 4 6

Zarząd dóbr Bierzanów,

poczta **Bierzanów,**
poleca doskonałe **ZIEMNIAKI** stołowe, korzec z odstawą do domu **2** złr. **25** ct. — Zamówienia przyjmuje **Skład Nasion w Krakowie,** przy ul. Sławkowskiej, 10. 1275 3 3

Drzewa i krzewy ozdobne

sprzedają się jak lat ubiegłych po cenach umiarkowanych.
Zamówienia przyjmuje Zarząd Zakładów ogrodniczych miejskich w Krakowie, ul. Lubicz, Nr. 21. 1299 2 5

J. Rogozińska

akuszerka rządowa, ma zaszczyt zawiadomić Panie, że powróciła właśnie z Krynicy i poleca się łaskawym względom. Mieszka przy ulicy Mikołajskiej Nr. 15.
1300 2 3

Wszech nauk lekar kich

Dr. Kazimierz Szymkiewicz

dentysta

b. asystent Uniw. Jagiell. i b. sekundaryusz Szpitala św. Łazarza
mieszka w Rynku głównym, róg ulicy Wiślnej Nr. 26, I piętro.

Ordynuje w dnie powszednie od 9—1 zrana i od 3—5 popołudniu. — W Niedziele i święta od 9—12 przed połudn. Ubogim chorym bezpłatnie od 8—9 zrana.

☛ Operacye dentystyczne przy użyciu środków znieczulających wykonywa od 3—5 popoł.
1192 13

OLIWĘ MASZYNOWĄ

dla
okomobil, młocarń ręcznych, tartaków, młynów parowych i wodnych,
i w ogóle do każdego innego użytku w gospodarstwie;

Smarowidło
do osi żelaznych;

Siarczan miedzi
(siny kamień) 857 15 ?

tak hurtownie jakoteż i częściowo poleca po najtańszych cenach

Skład fabryczny: **farb, lakierów, pokostów, chemikalii, kiszek gumowych i artykułów browarniczych**, oraz handel materyałów

HÜBNER i HANKE

we Lwowie, Rynek l. 38.

Nowo otworzona

Pracownia Kwiatów Mme Marie

w Krakowie,
Rynek główny Nr. 5, II piętro,
poleca Szanownej Publiczności wybór kwiatów, robionych na **sposób paryski.**

Kształcąc się w Paryżu w tym zawodzie i będąc dokładnie z nim obeznaną, przyjmuję wszelkie zamówienia na bukiety, wieńce i t. p. oraz **odświeżania kwiatów,** ręcząc za najumiarkowańsze ceny i punktualne wykonanie.

1203 *M. Huskowska.*

Koncesyonowany Zakład pogrzebowy

A. Szafrański

ul. Kopernika (Wesoła) Nr. 18,

urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych rozmiarów i posiada największy skład wszelkich **przyborów pogrzebowych.**

☛ Telegramy: **A. Szafrański, Kraków.**
1212 9 ?

Nr. 59. Specyalność. I piętro.

Tutki na papierosy.

L. Czerwiński, Wiedań, V, Margarethenstrasse 59, wyrabia tutki **tylko z prawdziwych paryzkich bibułek** i takowe zawsze posiada na składzie. **Odpowiednie maszynki jak najtaniej.**

☛ Interes mój przy ul Margarethenstrasse nie posiada żadnego innego lokalu sprzedaży.
1289 2 3

LEON PASSYGA

krawiec męzki w Krakowie
przy ulicy Sławkowskiej l. 27, naprzeciw klasztoru Marków,

ma zaszczyt polecić się Szanownej Publiczności przy nadeszłym sezonie jesiennym i zimowym do wykonywania wszelkiego rodzaju zamówień na ubrania tak ze swoich, jakoteż i przyniesionych materyi, przyjmuje wszelkie przerabiania i reperacye ubiorów **po cenach najprzystępniejszych.**
1279 4 10

Bardzo ważne dla Pań!

Nauki kroju sukien damskich,

opartej na gruntownej podstawie rysunków, oraz robienia wszelkich ubiorów damskich i dziecinnych, udziela egzaminowana w tym fachu w Wiedniu nauczycielka pryw. p. **Marya Korsydem,** w konc. **Zakładzie Naukowym przy ul. Starowiślnej 2, II,** gdzie też listę osób tutejszych już wyuczonych i mogących poświadczyć o dobroci nauki, przeglądnąć można.

Opłata wynosi za kompletne wyuczenie kroju podług bardzo praktycznej metody (pod gwarancyą) 10 złr.

Tualety w Zakładzie powyższym podług wszelkich żurnali sporządzone, wyszczególniają się przy miernych cenach, umiejętnem, dokładnem i gustownem wykonaniem. 1227 2 12

Dr. Przemysław Pieniażek

Docent Uniw. Jagiell.

ordynuje jak dawniej od godz. 3 do 5 popołudniu przy ulicy Brackiej l. 10. 1280 3 3

---

113 68 **3000**

zapasowych kobierców

(10—12 metrów) przesyła według wyboru. Sztuka po złr. **3** ct. **80**

L. Storch w Bernie.

Rodzaj towaru ściśle należy określić.
Próbki za nadesłaniem 10 ct. marki.

---

2 mieszkania

składające się z 3 pokoi i kuchni, od 1 listopada do wynajęcia, przy ul. Krowoderskiej, l. 39. 1296 2 3

Ważne!!

Przed nadchodzącym dniem zadusznym odnawia **groby, krzyże i sztachety Jan Poraj,** ulica Szewska Nr. 21. Wiadomość u stróża. 1260 1

I piętro

8 albo 6 pokoi, przedpokój, kuchnia i t. d. do wynajęcia każdego czasu; ul. Studencka, 9. 1303 2 6

Materye na suknie

tylko z trwałej wełny owczej,
dla mężczyzny średniego wzrostu
3·10 metra na jeden ubiór

za złr. **4.96** z dobrej wełny owczej;
„ „ **8.—** z lepszej wełny owczej;
„ „ **10.—** z wyborowej wełny owczej;
„ „ **12.40** z najprzedniejszej w. owcz

peruwieny z najlepszej wełny owczej w najmodniejszych kolorach na **damskie suknie** za metr **złr. 2.20 i złr. 2.40.**

Czarne podobne do futra Palmerston-trykot z **czystej** wełny owczej na **damskie zimowe paletoty za metr złr. 4.**

Pladdy podróżne sztuka złr. 4, 5, 8 do złr. 12. — Wyborowe materye na ubiory, spodnie, zarzutki, surduty i płaszcze, tyfle, commis, baje, kamgarny, szewioty, materye trykotowe, sukna damskie i na pokrycie bilardów, peruwieny, dosking poleca

Założony **Jan Stikarofsky,** — 1866. —
Skład fabryczny w Bernie.

Próbki franko. Kartony z próbkami dla panów krawców niefrankowane. **Posyłki za zaliczką** powyżej 10 złr. **franko.**

Posiadam nieustający skład sukien wartości 150.000 złr. w. a. i rozumie się, że przy moim olbrzymim handlu pozostaje wiele **resztek** długości 1 do 5 metrów, wskutek czego jestem zmuszony sprzedawać takie resztki po **niezmiernie zniżonych cenach.** Każdy rozsądnie myślący człowiek zrozumie, iż nie można posyłać próbek takich resztek, gdyż przy kilkuset zamówieniach takich próbek niby z resztek nie pozostało; jest to więc jawnem **oszukaństwem,** jeśli firmy handlów sukien ogłaszają próbki resztek, a próbki takie pochodzą ze sztuk a nie z resztek, z czego łatwo wnosić można o celu takiego postępowania.

Resztki nienadające się, mienia się lub odsyła się za nie pieniądze.

Korespondencye przyjmuje się w języku niemieckim węgierskim, czeskim, polskim, włoskim i francuskim. 1032 11 24

Do sprzedania

dwie kamienice

w śródmieściu w Krakowie. Wiadomość w kancelaryi WPana adwokata **Dra W. Stycznia,** ulica Mikołajska Nr. 2, u WPana **Dra Franciszka Czajkowskiego** w Krakowie.
1142 6 6

Józef Ringer

w Wiedniu
II. Grosse Sperlgasse 16.

Sprzedaż hurtowna i pojedyncza wszelkich **wyrobów stolarskich, rzeźbiarskich i tapicerskich,** założona w roku 1874 — poleca swoje starannie, trwale i należycie sporządzone **meble** jako urządzenia dla nowożeńców, biur i hoteli, jak niemniej wszystkim prywatnym i odprzedającym po **nader umiarkowanych cenach.**

Rycinami ozdobione **cenniki** z wyjaśniającą treścią są na usługi.
1166 9 10

Wszelkich wiadomości o stosunkach **AMERYKI, Afryki, Australii, Brazylii t. d.** udziela z największą gotowością bezpłatnie i franko **Teodor Reiner** w Hamburgu. 126 3 10

Do Szan. Czytelników

Nowej Reformy!



Z powodu strasznie złych stosunków eksportowych na Wschód i do Rosyi jestem zmuszony wyprzedawać olbrzymio zaopatrzony mój skład

☛ derek na konie,

zrobionych z materyi 185 cm. długiej, a 115 cm. szerokiej, szczególnie trwałej, gęsto utkanej, a przytem miękkiej, wełnistej, dlatego derki te przydają się także na **kołdry i na koce do kąpieli.**

Sprzedaje się sztukę po złr. **1.55** za pobraniem.

Derek fiakierskich

tło jasno żółte, z czerwoną i czarną obwódką 180 ctm. dł., 115 ctm. szer. **za sztukę 2·50** złr. dopóki zapas starczy.

Niepodobające się przyjmuje się bez wszelkiej przeszkody.

Listy proszę adresować: 1281 2 6

Orient-Export-Bureau,

Wien, Favoriten.

Świadectwo. Upraszam o nadesłanie mi odwrotną pocztą w skrzynce 27 sztuk derek, z których zupełnie zadowolony jestem. Są one rzeczywiście piękne i praktyczne i wszystkim się bardzo podobały.

F. Romanowski, stacya kol. Kotamiza.

Z drukarni Związkowej w Krakowie, Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.